Redakcja i Administracja Olsztyn, ul. 22 Lipca 16 tel. 26-80 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny Wydaje Spółdzielnia Wyd. „Czytelnik".

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

PISMO ZIEMI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ

Prenumerata miesięczna zł 120 — zamiejsc. 135. Ogłoszenia przyjmuje Administracja: 22 Lipca 16 tel. 26-49. Ogłoszenia drobne od 20 do 30 zł., wymiarowe w tekście od 60 — 160 zł., z tekstem od 40 — 230, w kronice od 30 — 150

ROK III. Nr 296 (895) B CZWARTEK, 27 PAŹDZIERNIKA 1949 ROKU CENA 5 ZŁ

Nowe zbrodnie reżimu ateńskiego

Wniosek radziecki w Komisji Politycznej ONZ

Protest CRZZ przeciw fali okrucieństw i egzekucji w Grecji

NOWY JORK (PAP). Szef delegacji radzieckiej, min. Wyszyński, złożył w Komisji Politycznej Generalnego Zgromadzenia ONZ oświadczenie, w którym m. in. czytamy:

Ateński sąd wojenny nadal wydaje wyroki śmierci na patriotów greckich. 13 października sąd ten skazał na karę śmierci 8 wybitnych działaczy ruchu narodowo-wyzwoleńczego Grecji, którzy bohatersko walczyli przeciwko hitlerowskiemu okupantowi o wolność i niezawisłość swej ojczyzny, a mianowicie: Saradzi, Muratidisa, Ioannidisa, Barbunakisa, Illopulosa, Famelisa, Strilakosa i Katarzynę Talaghani.

Wyrok wydano bez żadnych podstaw i dowodów popełnienia przez te osoby jakichkolwiek przestępstw, w odpowiedzi na zdemaskowanie przez oskarżonych systemu tortur, stosowanego w więzieniu w Pireusie.

Wiadomości, otrzymane z więzień mówią o nieludzkich męczarniach, na jakie wystawiono oskarżonych patriotów greckich, wobec których stosowano najbardziej wymyślne tortury, łącznie z tzw. „falangą", kiedy wieszają człowieka za związane ręce, przeciągnięte pomiędzy związanymi nogami. Osadzonych w więzieniach patriotów greckich torturują ogniem i wydzieraniem włosów, doprowadzając ich do obłędu i samobójstw.

Z polecenia rządu radzieckiego, do którego zaapelowały rodziny skazanych z prośbą o uratowanie przed śmiercią niewinnych ludzi, delegacja ZSRR zwraca się do Generalnego Zgromadzenia z wezwaniem o interwencję, celem uratowania życia niewinnie skazanych 8 patriotów greckich.

Delegacja Zw. Radzieckiego proponuje powziąć następującą specjalną uchwałę:

Zwracając uwagę na fakt, że w chwili obecnej sądy wojenne w Grecji wydają nadal wyroki śmierci na działaczy ruchu narodowo-wyzwoleńczego i że 13 października b.r. ateński sąd wojenny skazał na karę śmierci 8 wybitnych działaczy, bohaterskich bojowników przeciwko okupantom hitlerowskim, komisja pierwsza (polityczna): zwraca się do rządu greckiego z żądaniem wstrzymania wykonania wyroków śmierci na wymienionych wyżej osobach, oraz odwołania tych wyroków.

Podana przez min. Wyszyńskiego lista uzupełniona została dodatkowo przez delegata polskiego — dr Suchego, który podał nazwisko dr Kritzikisa, wybitnego lekarza greckiego. Sąd wojenny w Pireusie skazał go na karę śmierci 31 sierpnia b.r. za odmowę piśmiennego potępienia demokratycznego ruchu greckiego.

Apel delegata polskiego

Dr Suchy zwrócił uwagę, że terror i egzekucje w Grecji faszystowskiej rosną z dnia na dzień i osiągnęły już takie rozmiary, iż nie da się ich ukryć przed opinią światową. Wykonuje się wyroki śmierci, chociaż przedstawiciele rządu ateńskiego składają fałszywe i kłamliwe zapewnienia o zaprzestaniu prześladowań.

Delegat polski podkreślił, że wprowadzając sprawę terroru w Grecji na porządek dzienny obrad Generalnego Zgromadzenia, ZSRR i kraje demokracji ludowej apelowały nie do humanitarnych uczuć reżimu greckiego, który jest ich całkowicie pozbawiony, lecz do sumienia świata. Mówca stwierdził, że Komisja Polityczna musi wziąć na siebie odpowiedzialność za położenie kresu terrorowi w Grecji. Bez powstrzymania fali okrucieństw i prześladowań w Grecji, kontynuowanie dyskusji w ONZ na temat rozwiązania problemu greckiego jest niemożliwe.

Projekt rezolucji radzieckiej oraz całokształt zagadnienia terroru, stosowanego przez reżim ateński, będą rozpatrywane na następnym posiedzeniu Komisji Politycznej.

List do Generalissimusa Stalina

MOSKWA (PAP). Dzienniki radzieckie publikują tekst listu, wystosowanego przez krewnych ośmiu skazanych na śmierć demokratów greckich do Generalissimusa Stalina:

„Dziś, gdy sprawa grecka jest przedmiotem obrad ONZ, — czytamy m. in. w liście — gdy dąży się do położenia kresu tragedii greckiej, gdy czyni się wszelkie wysiłki, aby znaleźć rozwiązanie sprawy greckiej — grecki sąd wojenny znów zademonstrował okrucieństwo, ogłaszając straszliwy i niesprawiedliwy wyrok.

Sąd skazał dwukrotnie i trzykrotnie na karę śmierci 8 osób, które nie dokonały żadnego przestępstwa, bez przeprowadzenia jakichkolwiek dowodów — jedynie na mocy zeznań agenta służby bezpieczeństwa Aravanisa i zeznań policji.

Do wyroku doszło tylko dlatego, że skazańcy zdemaskowali praktykę potwornych tortur „Asfalii" w Pireusie („Asfalia" jest to oddział ateńskiego ministerstwa „porządku publicznego", zajmujący się tzw. „walką z komunizmem". P. R.).

Torturowano Barbunakisa, Illopulosa, Famelisa, Strilakosa, Saradzi i Joannidisa — skazanych na śmierć, Marię Mudes, skazaną na dożywotnie więzienie, nadto Georgi Spernovasili, Sifoniu i Sofianopulosa.

Kat z oddziału „walki z komunizmem" Volteratis, obok innych tortur stosował wobec mężczyzn miażdżenie organów płciowych, od której to tortury zmarł Taksis.

Oskarżoną Saradzi, nagą bito bez przerwy wiele dni, przypalając ciało tej 25-letniej kobiety ogniem. Joannidisa usiłowano nakłonić do fałszywych zeznań przeciwko Barbunakisowi, miażdżąc mu organy płciowe i wyrywając mu włosy.

Tortury były tak straszne, że funkcjonariusz „Asfalii" — Aravanis — popełnił samobójstwo. W liście do siostry, który został odczytany na rozprawie, napisał on: „Nie mogę znieść krzyku torturowanych".

Ksenakis postradał zmysły i „sprawę" przeciwko niemu musiano wyłączyć z procesu.

„Asfalia", pragnąc stworzyć pozory jakiejś logiki całego procesu — aresztowała niektórych starych komunistów, czyniąc z nich rzekomych przywódców komunistycznej organizacji Pireusu.

Tak zainscenizowano proces i chociaż inscenizacja ta została na rozprawie zdemaskowana i agenci policji skompromitowali się — rozwścieczeni zdemaskowaniem policji sędziowie ogłosili straszliwy wyrok.

Prawdopodobnie zresztą wyrok zapadł już wtedy, gdy krewni nasi odmówili uległości żądaniom policji i gdy na wyspie Makronisos, — na tym strasznym cmentarzu tylu uczciwych ludzi — pozostali oni wierni sobie i swoim ideałom. Na wyspie Makronisos całymi godzinami stali oni nago, objuczeni workami z piaskiem, pod palącym słońcem, na wietrze lub deszczu. Bezlitośnie bito ich, terroryzowano, usiłując złamać siłę ich ducha.

Kraj nasz przelał już dużo krwi, jedni giną, innych rozstrzeliwują „oddziały egzekucyjne". Zginie jeszcze wielu, jeżeli się czegoś nie zrobi w Lake Success.

Zwracamy się do Generalissimusa Stalina. Tylko od Niego czekamy uratowania naszych najdroższych. Drżymy na myśl, że każdej chwili może nastąpić ich rozstrzelanie. Z ogromnym bólem w sercu zwracamy ku Generalissimusowi Stalinowi oczy, pełne łez i błagamy o ratunek dla jedynych naszych żywicieli.

Protest CRZZ

W związku z nową zbrodnią monarcho-faszystowskiego rządu greckiego — rozstrzelaniem sekretarza Zw. Zaw. Pracowników Przemysłu Elektrycznego w Grecji Demostenesa Georgiu oraz w związku z wiadomościami nadchodzącymi z Grecji o dalszych masowych prześladowaniach i morderstwach działaczy związkowych i demokratycznych, Centralna Rada Związków Zawodowych wysłała do ONZ protest w imieniu 3,5 miliona związkowców polskich.

„Wyroki ateńskiego Trybunału Wojennego — czytamy w piśmie CRZZ do ONZ — skazujące setki greckich związkowców za działalność związkową i przekonania demokratyczne, sprzeczne są z zasadami karty ONZ. Polskie masy pracujące domagają się, aby ONZ położyła kres tym zbrodniom. Związkowcy polscy wierni idei międzynarodowej solidarności klasy robotniczej stać będą wraz ze światowym ruchem zawodowym w obronie podstawowych praw i swobód związkowców greckich".

Takich dwóch, jak nas trzech, nie ma ani jednego

W Kongresie amerykańskim jeden z reprezentantów wystąpił z żądaniem, aby Stany Zjedn. nawiązały ścisłą współpracę z titowską Jugosławią i frankistowską Hiszpanią, motywując to tym, że U.S.A. są w doskonałych stosunkach z krwawym reżimem Tsaldarisa w Grecji.

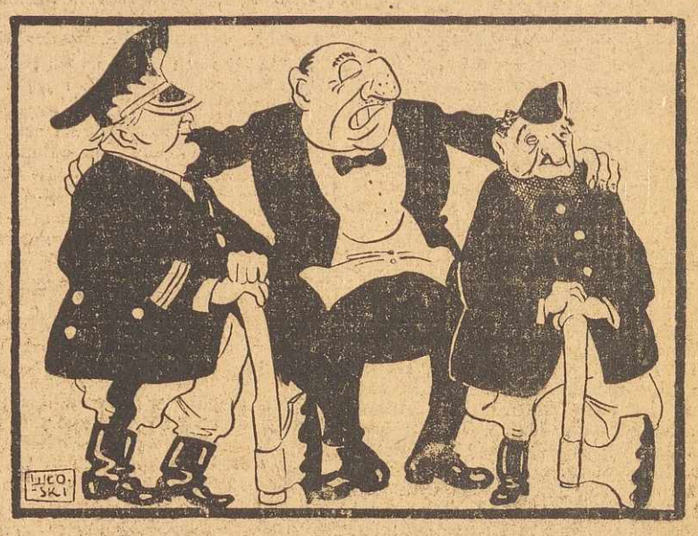

Tito Tsaldaris Franco

Kopalnia „Modrzejów" i huta „Łaziska" wykonały plan 3-letni

W przemyśle dziewiarskim — roczny plan w 9 i pół miesiąca

Z całego kraju napływają meldunki o przedterminowym wykonywaniu rocznych i trzyletnich planów produkcyjnych przez poszczególne fabryki lub całe zjednoczenia przemysłowe.

23 b.m. wykonała trzyletni plan kopalnia „Modrzejów" należąca do Dąbrowskiego Zagłębia węglowego.

Załoga huty „Łaziska" wykonała 24 bm. 3-letni plan produkcyjny realizując go na 6 dni przed terminem ustalonym zobowiązaniem robotników w marcu b.r.

Wydajność pracy załogi w okresie całego trzechlecia znamionuje się przekraczaniem planów. I tak w r. 1947 huta „Łaziska" wykonała plan w 112 proc., a w r. 1948 zrealizowała plan roczny w 108,6 proc.

Pomysły nowatorskie przysporzyły hucie ponad 4,7 milionów zł. oszczędności w stosunku rocznym.

Z **Krakowa** nadszedł meldunek o wykonaniu planu rocznego przez przemysł garbarski. Przemysł ten wykonał przed kilkunastu dniami trzyletni plan wartościowy.

Trzy plany roczne za lata 1947-1949 wykonały już tkalnia i przędzalnia Państwowych Zakładów Przem. Bawełnianego w **Krosnowicach Śląskich.**

Plan roczny wykonał największy Zakład Zjedn. Włókien Sztucznych — Fabryka Sztucznego Jedwabiu Nr. 1 w **Tomaszowie Mazowieckim.**

Wartość produkcji wykonanej przez wymienione zakłady w ciągu b.r. wyniosła według cen z r. 1937 61.970 tys. zł.

Załogi fabryk, podległych Centralnemu Zarządowi Przemysłu Dziewiarskiego, w niespełna 9,5 miesiąca wykonały w 102 proc. roczny plan produkcji.

Wartość, wyprodukowanych przez polski przemysł dziewiarski towarów, osiągnęła 15 bm. 165.805.471 zł. według cen w zł. z 1937 r.

25 b.m. zakończyła się w Min. Leśnictwa dwudniowa ogólnokrajowa konferencja kierowników biur i oddziałów użytkowania i zbytu drewna, wszystkich dyrekcji lasów państwowych.

Przewodniczący konferencji dyr. dep. — **Budniak** wskazał, iż na czoło osiągnięć w roku gospodarczym 1948-49 wysuwa się wykonanie do 31 sierpnia b.r. w 103,8 proc. planu eksploatacji drewna. Stanowi to wykonanie planu na miesiąc przed zakończeniem roku, który w leśnictwie kończy się 30 września.

Pierwszy polski statek zbudowany całkowicie w kraju

s/s »Sołdek« wyszedł w morze

Uroczystość wyjścia na morze polskiego rudowęglowca s/s „Sołdek", który w pierwszym rejsie udaje się z ładunkiem węgla do Belgii, zgromadziła tłumy mieszkańców Szczecina. Przybyły liczne delegacje zakładów pracy i młodzieży, aby powitać pierwszą jednostkę marynarki handlowej, wybudowaną przez polskich stoczniowców.

W uroczystości wziął udział min. Żeglugi, A. Rapacki.

W wygłoszonym przemówieniu min. **Rapacki** powiedział m. inn.: „Po raz pierwszy w historii wychodzi w morze statek polski zbudowany całkowicie od stempki po maszty — w kraju. Na burcie statku wypisane nazwisko robotnika — jednego z przodowników pracy na stoczniach.

Dzięki klasie robotniczej, dzięki masom pracującym i władzy ludowej w Polsce, dzięki sojuszowi ludu polskiego ze Zw. Radzieckim, krajami demokracji ludowej, dzięki temu, że przemysł znalazł się w ręku narodu i planowo pracuje dla narodu polskiego — mamy przemysł stoczniowy, który będzie bazą rozbudowy naszej floty handlowej.

Kierownicy, inżynierowie, robotnicy **zdali doskonale pierwszy egzamin.**

W imieniu stoczniowców gdańskich przemówił do załogi statku ob. **Jarzębowski**, który podkreślił, że wykonany zbiorowym wysiłkiem statek pokaże światu, co potrafi dokonać polski inżynier i robotnik.

Z kolei przemówił przodownik pracy stoczni gdańskiej **Sołdek**, który powiedział m. in.:

„Przyjmując ten statek i jadąc w nim w świat, zawieźcie robotnikom innych krajów nasze pozdrowienia. Powiedźcie im, że pracujemy dla dobra całej klasy robotniczej i że od nich oczekujemy solidarności klasowej w walce o lepsze jutro robotnika, o postęp i o pokój".

Bezpośrednio po uroczystości s/s „Sołdek" wyruszył w pierwszą podróż.

Rozruchy w Kolumbii

Krwawe starcie z policją

NOWY JORK (PAP). Z Bogoty donoszą, że w ub. niedzielę w mieście Cali doszło do rozruchów, podczas których 17 osób zostało zabitych, a 40 odniosło rany.

Komunikat oficjalny oświadcza, że członkowie partii liberalnej zaatakowali po wiecu gmach policji. Wywiązała się walka, w której użyto broni palnej i granatów ręcznych. Na ulicach doszło do starć między mieszkańcami a patrolami wojska. W Cali ogłoszono stan wyjątkowy.

Chiny Ludowe nawiązują stosunki z demokratycznymi Niemcami

PEKIN (PAP). Chińska Republika Ludowa postanowiła nawiązać stosunki dyplomatyczne z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Minister spraw zagranicznych Chin Ludowych **Czu-En-Lai** zakomunikował tę decyzję w nocie do ministra spraw zagranicznych Niemieckiej Republiki Demokratycznej Dertingera.

Nota podkreśla m. in., że powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej zostało przyjęte z radością przez wszystkich ludzi miłujących pokój.

NOWY JORK (PAP). Korespondenci amerykańscy donoszą, że oddziały chińskiej armii ludowej znajdują się w odległości 7 mil na północ od Kweilinu ważnego punktu oporu wojsk kuomintangowskich. Według informacji agencji United Press — Kweilin został całkowicie ewakuowany przez wojska kuomintangowskie.

Wszystko wskazuje na to — piszą korespondenci amerykańscy, — że opór wojsk kuomintangowskich w prowincji Kwangsi załamał się. Nie lepiej kształtuje się dla wojsk kuomintangowskich sytuacja w prowincji Szejman.

Na Czung-King maszerują trzy armie ludowe.

Tania i ładna szkoła

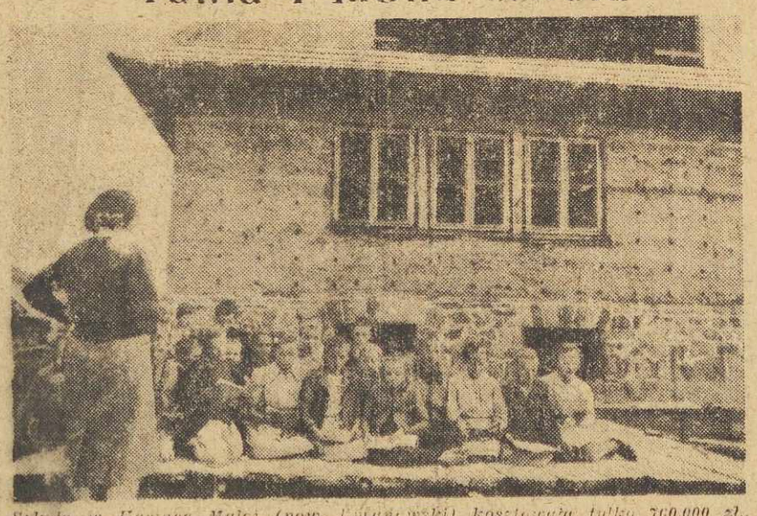

Szkoła w Kosinie Małej (pow. limanowski) kosztowała tylko 700.000 zł., dzięki temu, że ściany ulepiono ze specjalnie spreparowanej gliny, której na Podhalu nie brakuje. Korzystając ze słońca, dzieci mają lekcję na powietrzu, ale już czekają na nie widne, białe sale.

Czy min. Gruber podoba się Amerykanom

ze względu na jego przeszłość hitlerowską?...

WIEDEŃ (obsł. wł.) Gazeta „Tageblatt am Montag" opublikowała za „Berliner Zeitung" poważne oskarżenia przeciw austriackiemu min. spraw zagr. **Gruberowi.**

Na zakończenie gazeta „Tage blatt am Montag" zwróciła się z następującymi pytaniami pod dresem rządu austriackiego: 1) czy jest prawdą, że rządowi austriackiemu a w szczególności **kanclerzowi Figlowi** i ministrowi sprawiedliwości dostarczone zostały przez czołowych funkcjonariuszy **partii** ludowej w Tyrolu **wyczerpujące materiały o hitlerowskiej przeszłości Grubera?** 2) czy jest prawdą, że z początkiem roku 1947 do Tyrolu została wysłana **specjalna komisja rządowa**, która po przestudiowaniu materiałów uznała, że **pozostanie Grubera na stanowisku ministra jest niepożądane?** 3) czy jest prawdą, że dr Gruber pozostał na swoim stanowisku jako minister spraw zagranicznych **jedynie dlatego, ponieważ domagali się tego Amerykanie?**

Minister Gruber opublikował pięciostronicowe „dementi", w którym usiłuje zaprzeczyć faktom wymienionym w „Tageblatt am Montag".

Księża dziękują Prezydentowi R. P.

za pomoc w odbudowie kościołów

Prezydent RP. otrzymał następujące listy:

„Przed miesiącem, zgodnie z obietnicą otrzymaną na Kongresie Zjednoczeniowym Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację, nadszedł na moje ręce przekaz na sumę 500 tys. zł, przeznaczonych na budowę kościołka we Wrocławiu — Pilczycach oraz zapewnienie, że sprawa dalszej budowy rozpatrzona zostanie przez Państwową Komisję Planowania Gospodarczego.

Dziś otrzymałem przekaz na 4 mil. 800 tys. zł. Suma ta umożliwi naszej parafii dokończenie rozpoczętej budowy. Przyjmując z prawdziwą radością i wzruszeniem fakt przyjścia nam z tak ofiarną pomocą, raz jeszcze zapewniam ob. Prezydenta, że wraz ze wszystkimi parafianami dążyć będziemy do pełnego rozkwitu naszej Ojczyzny swoją pracą i wysiłkiem, umacniając polskość na ziemiach, położonych nad Odrą i Nysą.

Dziękując za wybitną pomoc, wraz z całą robotniczą parafią, wyrażamy nasze serdeczne przywiązanie do Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej i przesyłamy z głębi serca płynące Bóg zapłać.

Ks. Władysław Nachtman

*

Za dar Waszej Dostojności w postaci 100 tys. zł, przesłany nam na odbudowę naszego parafialnego kościoła, w Nowym Lesie koło Nysy, pod wezwaniem Św. Jadwigi, zniszczonego wskutek działań ostatniej wojny, składam w imieniu własnym oraz w imieniu parafian moich najserdeczniejsze podziękowanie.

Ks. Józef Iwanicki
zarządca parafii

Porządek dzienny

68 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego

Porządek dzienny 68 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego R. P., które odbędzie się 28 b.m. o godz. 11-ej przewiduje m. in.:

Pierwsze czytanie rządowych projektów ustaw: o ratyfikacji konwencji dotyczącej przepisów o bezpieczeństwie w przemyśle budowlanym, o ratyfikacji Europejskiej Konwencji Radiofonicznej wraz z Planem Kopenhaskim i Protokółem końcowym, podpisanych w Kopenhadze 15 września 1948 r., o wynalazkach i wzorach użytkowych dotyczących obrony Państwa, o utworzeniu Polskiego Komitetu Normalizacyjnego oraz o polskich normach i standartach i sprawozdanie Komisji Finansowo-Skarbowej o dekrecie Rządu R.P. z 27 lipca br. o zmianie dekretu z 13 kwietnia 1945 r. o nadzwyczajnym podatku od wzbogacenia wojennego

Uchwały Komisji Sejmowych

25 b.m. odbyło się posiedzenie Sejmowej Komisji Oświaty i Nauki, na którym obecna była wicemin. **E. Krassowska.**

Przewodniczącym Komisji został wybrany pos **Wycech** (PSL), zastępcami — posłowie: **Albrecht** (PZPR), **Strzałkowski** (SD), sekretarzem — pos **Kurpiewski** (SL)

Komisja przyjęła dekret o Akademii wychowania Fizycznego w Warszawie, który referować będzie na plenum Sejmu pos. Kwiatkowski (PZPR) i dekret o przekształceniu Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie na Szkołę Główną Planowania i Statystyki w Warszawie, który referować będzie pos. Strzałkowski (SD).

Tegoż dnia odbyło się posiedzenie Sejmowej Komisji Planu Gospodarczego i Budżetu.

Komisja ukonstytuowała się jak następuje: przewodniczący — pos. **Popiel** (PZPR), zastępcy — pos. pos.: **Blinowski** (PZPR), **Grubecki** (SL) i **Szlęzak** (SD) oraz sekretarz — pos. **Rapaczyński** (PZPR).

Komisja rozpatrzyła i przyjęła dekret z 5 sierpnia rb. o państwowym arbitrażu gospodarczym. Referentem dekretu na plenum Sejmu będzie pos **Gross** (PZPR).

*

Kancelaria Sejmu zawiadamia, że karty wstępu na zwyczajną sesję wiosenną Sejmu zostają unieważnione, a karty wstępu na zwyczajną sesję jesienną Sejmu wydawane będą 26 i 27 b.m. od godz. 10—14 i 28 b.m. od 9—10 przez Komendanta Straży Marszałkowskiej — ul. I. Daszyńskiego Nr. 4, pokój Nr. 96 (tel. 86299, wewn 26).

Bidault »nie traci nadziei«

PARYŻ (PAP). We wtorek wieczorem Bidault oświadczył, że nie stawi się jeszcze przed Zgromadzeniem Narodowym w środę, lecz prawdopodobnie dopiero w czwartek. Dodał on, że „nie stracił jeszcze nadziei" utworzenia rządu.

„Humanite" i „Ce Soir" oraz inne dzienniki postępowe podkreślają, że poważnym atutem w ręku Bidault może być dążenie Waszyngtonu do jak najszybszego zakończenia kryzysu rządowego we Francji.

W kołach politycznych nie sądzą, by ewentualny program Bidault jako premiera różnił się czymś istotnym od programów Mocha i Rene Mayera, które wywołały oburzenie mas pracujących.

KRÓTKIE SPIĘCIA

Spodnie i blondynka

Członkowie amerykańskiej Izby Reprezentantów po wojnie chętnie podróżują po Europie. Podróżują oczywiście na koszt skarbu państwa. W krajach zmarshallizowanych „sprawdzają" oni, jak działa administracja amerykańska. Czasem zahaczają także o kraje Wschodniej Europy, aby się przekonać naocznie, jak to właściwie jest za „żelazną kurtyną". Najchętniej ostatnio jadą do Hiszpanii, gdzie Franco urządza dla nich wystawne przyjęcia.

W październiku ci „kongresmeni"— turyści wracają do Waszyngtonu i każdy z nich stara się ogłosić coś takiego, co by zwróciło na niego uwagę prasy i publiczności. Nic poważnego nie mają oni do powiedzenia, bo przeważnie nie znają zupełnie krajów, do których pojechali na koszt amerykańskich podatników, i nie bardzo orientują się w sprawach politycznych...

Dwóm kongresmenom udało się — sądząc z amerykańskich gazet — opowiedzieć coś „sensacyjnego" i zainteresować dziennikarzy waszyngtońskich.

Pierwszy, Mr. James P. Richards, ze stanu Południowa Karolina, opowiedział, jak to w pociągu w Hiszpanii skradziono mu spodnie, i jak musiał pożyczać spodnie, aby wyjść z wagonu sypialnego.

Drugi, Mr. Wayne I. Hays, ze stanu Ohio, wpadł na o wiele ciekawszy pomysł i zakomunikował reporterom, jak to w hotelu Bristol w Warszawie „zwróciła na niego uwagę blondynka". Mr. Hays zauważył kilka szczegółów, jak np. że „blondynka" była dobrze ubrana i że mówiła trochę po angielsku i doszedł do wniosku, że był to „szpieg".

Blondynka miała w prasie amerykańskiej o wiele większe powodzenie, niż skradzione spodnie.

Skłonni jesteśmy przypuszczać, że blondynka zrodziła się w fantazji p. Haysa. Lecz jeśli rzeczywiście istniała, czy Mr. Hays nie mógłby swych przelotnych znajomości otaczać większą dyskrecją?

Stanowczo — p. Hays nie jest dżentelmenem. (G.).

Podróż po buławy

Nie byliśmy przy tym, ale wierzymy na słowo, trudno bowiem, w takim jak ten przypadku, nie wierzyć katolickiej agencji prasowej. Zwłaszcza, jeśli to włoska agencja ARI...

Rotterdam... Wielki port holenderski... Na horyzoncie, od strony lądu — główna ozdoba tamtejszego krajobrazu: wśród pól tulipanowych — sylwety wiatraków. Zatoka pachnie tulipanami, kręcą się śmigła wiatraczne...

Nagle rozlega się potężny ryk, ale — nie syreny okrętowej. Nie. To pasażerowie statku, cumującego właśnie od nabrzeża, wznieśli okrzyk „SIEG HEIL"!!! I od niego zadrżało niebo... Ryknęli, wzniesionym wyciągniętej ręki pozdrowili oddalający się brzeg i utkwili oczy w horyzoncie. Przykuty wzrok, równy krok... A wiatraki patrzyły im się jakoś swastykowato... Ach, te śmigła wirujące!

Cóż to za dziwna wycieczka?! I dokąd?

Oddajemy głos włoskiej agencji katolickiej:

„Na pokładzie statku, opuszczającego Rotterdam, a zmierzającego do USA, znalazło się 250 oficerów niemieckich z b. Wehrmachtu. Udają się do USA, aby przejść kurs przeszkolenia wojskowego, zorganizowany przez naczelne dowództwo amerykańskie. Oficerom tym przyznano te same stopnie, które mieli w armii niemieckiej".

Ach, tylko te same... Czemu? Mamy niepłonną nadzieję, że naczelne dowództwo amerykańskie, przeszkoliwszy odpowiednio całą tę dziarską kadrę pohitlerowską, okaże się na wysokości zadania i — z jak najhojniejszą filantropią — spuści grad awansów. Niewątpliwie każdy z tych oficerów (co za stąż!) nosi w zanadrzu buławę... P.

Reemigranci z Kanady

przybyli do Gdyni

Do Gdyni na MS „Batorym" przybyło 50 reemigrantów z Halifax — rolników, którzy przed wieloma laty wyemigrowali z Polski w poszukiwaniu pracy zarobkowej do Kanady.

2 miliony bezrobotnych—zwyżka cen żywności

Skutki »oszczędności« budżetowych w Anglii

Oburzenie opinii publicznej

LONDYN (PAP). Analizując program „oszczędnościowy" ogłoszony przez premiera Attlee, eksperci zwracają uwagę, że zapowiedziana redukcja wydatków budżetowych nastąpiła w myśl życzeń amerykańskich wypowiadanych jeszcze podczas konferencji waszyngtońskiej. Ogólna suma „oszczędności", wynosząca 280 milionów funtów szterlingów, odpowiada dokładnie warunkom, jakie Ameryka narzuciła W. Brytanii.

Eksperci przewidują następujące bezpośrednie konsekwencje wewnętrzne programu Attlee:

1 Redukcja programu budowlanego o 70 milionów funtów rocznie, co spowoduje zwolnienie z pracy około 125 tys. robotników budowlanych.

2 Zwyżka cen detalicznych bekonów, mięsa, drobiu, mleka i jaj z produkcji krajowej.

3 Natychmiastowy wzrost ceny benzyny o 2,5 pensa na galonie spowoduje podrożenie cen biletów autobusowych i kosztów transportu.

4 Redukcja o kilka milionów kosztów administracyjnych spowoduje poważne obcięcie etatów urzędników państwowych.

5 Zmniejszenie o 140 milionów funtów programu inwestycji dotknie poważnie plany rozwoju przemysłu elektrotechnicznego, naftowego i węglowego.

Głównym celem przyszłej polityki gospodarczej rządu Partii Pracy będzie daleko posunięta deflacja oraz ograniczenie produkcji na potrzeby krajowe, a to dla rozszerzenia eksportu do strefy dolarowej.

Plan rządowy przewiduje drastyczne zmniejszenie produkcji na potrzeby krajowe i w związku z tym ograniczenie importu surowców.

Spowoduje to zmniejszenie stanu zatrudnienia w W. Brytanii. Biorąc pod uwagę całość rządowego programu „oszczędności", eksperci są zdania, że W. Brytania stoi w obliczu powstania przynajmniej 2-milionowej armii bezrobotnych.

Kosztem najbiedniejszych

Brytyjska klasa pracująca przyjęła z oburzeniem i gniewem program „oszczędnościowy", ogłoszony w poniedziałek przez premiera Attlee, zdając sobie w pełni sprawę z jego zgubnych następstw.

Przychylnie program ten powitały koła kapitalistyczne i finansowe, gdzie spodziewano się, że tym razem nie uda się uniknąć ograniczenia olbrzymich zysków prywatnych.

Stało się jednak inaczej. „Oszczędności" będą osiągnięte przede wszystkim kosztem klasy robotniczej, niezamożnych dzieci szkolnych, bezdomnych i najniżej płatnych urzędników państwowych, którym grożą redukcje.

Co na to TUC?

We wtorek zbiera się Rada Naczelna Kongresu Brytyjskich Zw. Zaw. (TUC) w celu rozważenia rządowego programu „oszczędnościowego".

Wydaje się nie ulegać wątpliwości że wobec protestu całej klasy robotniczej przywódcy TUC będą bali się wziąć na siebie pełną odpowiedzialność za poparcie polityki rządowej i że będą chcieli zwołać nadzwyczajny kongres TUC.

Wysokie odznaczenia polskie

dla członków Jury Konkursu Chopinowskiego

Prezydent RP w uznaniu wybitnych zasług upowszechnienia sztuki polskiej, przyznał wysokie odznaczenia państwowe 6-ciu członkom jury IV Międzynar. Konkursu Chopinowskiego.

Krzyże Komandorskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali Paweł **Sierieriakow** (ZSRR), Marguerite **Long** (Francja), Alfred **Mendelssohn** (Rumunia), Artur **Hadley** (Anglia) i Blas **Galindo** (Meksyk). Lew **Oborin** (ZSRR), który otrzymał już przed dwoma laty Komandorię Orderu Odrodzenia Polski odznaczony został obecnie Złotym Krzyżem Zasługi.

Bawiących w Polsce prof. P. Sierjebriakowa i prof. Lwa Oborina udekorował 25 b.m. w imieniu Prezydenta R. P. — min. Kultury i Sztuki S. **Dybowski.**

Mówiąc o zasługach pianistów radzieckich min. Dybowski podkreślił ich wkład w dzieło zacieśnienia więzów przyjaźni między narodami polskim i radzieckim

Dr Grossfeld — prezesem

Izby Handlu Zagranicznego

Prezes Rady Ministrów na wniosek min. Handlu Zagranicznego, mianował dr. Ludwika **Grossfelda** prezesem Polskiej Izby Handlu Zagranicznego.

Wiece protestacyjne w Waszyngtonie i N. Jorku

Wyrok Mediny pod obstrzałem opinii

NOWY JORK (PAP). W St. Zjednoczonych wzmaga się fala protestów przeciwko wyrokowi sądu nowojorskiego na 11 przywódców partii komunistycznej. Na ręce prez. Trumana i prokuratora generalnego napływają listy, protestujące przeciwko wyrokowi. Przeciwko wyrokowi występują nawet niektóre organizacje antykomunistyczne jak np. tzw. „Amerykanska Akcja Demokratyczna".

25 bm. obrońcy oskarżonych złożyli odwołanie od decyzji sędziego Mediny oraz złożą wniosek w sprawie wypuszczenia skazanych na wolność za kaucją.

W poniedziałek wieczorem na Madison Square Garden odbył się potężny wiec, na którym uchwalono rezolucję, piętnującą proces i wyrok na przywódców komunistycznych.

27 b.m. odbędzie się w Waszyngtonie konferencja w obronie skazanych przywódców partii komunistycznej zwołana przez Komitet Obrony Praw Obywatelskich. W konferencji tej wezmą udział delegaci 23 stanów. W tym samym dniu odbędzie się w Nowym Jorku masowy wiec protestacyjny, zorganizowany przez Krajową Radę Pracowników, sztuki, nauki i wolnych zawodów, na którym przemawiać będzie 30 intelektualistów amerykańskich - m. in. wybitny dramaturg Clifford Odets i Howard Fast.

Kongres Słowian Amerykańskich wezwał wszystkich postępowych Amerykanów pochodzenia słowiańskiego do poparcia masowej akcji w obronie przywódców komunistycznych.

Zjednoczony Komitet Robotniczy do spraw obrony przywódców komunistycznych i swobód konstytucyjnych zakomunikował, że wielu leaderów związkowych wystosowało do prez. Trumana depesze protestujące przeciwko wyrokowi nowojorskiemu.

Zarobili na dewaluacji

półtora miliona dolarów

AMSTERDAM (Telepress). Według dziennika „De Waarheid", w związku z dewaluacją walut zachodnio-europejskich, Watykan oraz kardynałowie francuscy i włoscy zarobili półtora miliona dolarów.

„Watykan — stwierdza dziennik — potrafił zrobić odpowiedni użytek z wiadomości, pochodzących od amerykańskich kół finansowych. Na tydzień przed dewaluacją franka francuskiego, kardynałowie Francji, na zlecenie Stolicy Apostolskiej, sprzedali wszystkie akcje, papiery wartościowe i waluty za dolary, na bardzo korzystnych warunkach".

Demokratyczny rząd niemiecki

Żąda wydania Ilzy Koch

BERLIN (PAP) Min. Sprawiedliwości Niemieckiej Republiki Demokratycznej zażądało wydania zbrodniarki z Buchenwaldu Ilzy Koch dla osądzenia jej w Weimarze w pobliżu miejsca gdzie dokonała ona swych bestialskich zbrodni.

Ilza Koch, zwolniona przez Amerykanów, znajduje się obecnie w więzieniu bawarskim.

Przestępcze plany businessmen'ów amerykańskich

pokrzyżuje potęga wolnych narodów

Artykuł Ilii Erenburga

MOSKWA (PAP) Dziennik „Prawda" zamieszcza artykuł Ilii Erenburga pt. „Oni stracili rozum". W artykule czytamy m.in.:

Postępowania businessmenów amerykańskich nie można nazwać inaczej jak szaleństwem. Przyczyn ich wściekłości jest niemało. Stracili Chiny. Co prawda, pocieszają się tym, że zyskali Tito. Jednakże wszyscy rozsądni ludzie rozumieją, że **400 milionów osób znaczy nieco więcej, niż jeden dezerter.** Businessmeni amerykańscy długo bleflowali mówiąc, że posiadają monopol atomowy, lecz życie to nie gra w pokera i sprawa zakończyła się porażką. Wzięli oni w ręce Europę zachodnią, udając filantropów pragnących udzielić pomocy cierpiącym. Leczyli Europę zachodnią planem Marshalla. Obecnie dla wszystkich jest jasne, że to lekarstwo doprowadziło pacjentów do leukemii (białaczka). Mówili oni, że plan Marshalla zlikwiduje deficyt w krajach Europy zachodniej. W ciągu ostatniego roku deficyt ten znów zaczął wzrastać. Stracili zaufanie Europy zachodniej.

Businessmenów amerykańskich — konkluduje Erenburg — przeklinają w Indochinach i w Argentynie, w Wenezueli i w Birmie, na Kubie i Formozie. Dziennik egipski „Al Kutla" pisze: Ameryka to główny wróg wszystkich uciskanych narodów.

Co prawda — pisze Erenburg — businessmeni dodają sobie odwagi tym, że głosuje na nich większość na Zgromadzeniu Generalnym ONZ, lecz wszyscy rozsądni ludzie doskonale wiedzą, że dwóch tuzinów szeryfów amerykańskich nie można uważać za przedstawicieli suwerennych narodów.

Mówią oni coraz więcej i coraz mniej ostrożnie. Powołują się na Lincolna i Jeffersona. Bzdura. — Ich nauczycielem jest Forrestal. Miliony prostych ludzi znienawidziły ich za to, że pot ludzki i łzy oceniają w dolarach. Mało im tego: obecnie chcą zamienić na dolary krew milionów ludzi.

Nie wierzę — pisze na zakończenie Erenburg — by udało im się urzeczywistnić ich przestępcze plany. Powstrzyma ich potęga wolnych narodów — od Kantonu do Pragi, od Murmańska do Tirany. Powstrzyma ich opór wszystkich narodów europejskich. Powstrzymają ich prości ludzie Ameryki: Ci jeszcze nie powiedzieli swego ostatniego słowa. Generałowie mogą mówić za żołnierzy, lecz nie znaczy to, że żołnierze pójdą na śmierć za chełpliwych i chciwych generałów.

Titowcy próbują

fałszować historię

PRAGA (PAP). Oficjalna prasa titowska nie zamieściła nawet wzmianki o zgonie wyzwoliciela Belgradu — marszałka Zw. Radzieckiego **Tołbuchina.**

Rząd jugosłowiański usiłuje przemilczeć okoliczność, że armia radziecka odegrała rozstrzygającą rolę w wyzwoleniu Belgradu i całej Jugosławii z jarzma hitlerowskiego.

W podręcznikach historii narodów Jugosławii dla szkół średnich brak obecnie jakiejkolwiek wzmianki, iż armia radziecka w ogólności brała udział w walce o wyzwolenie Jugosławii

Depesza polskich bojowników o demokrację

do Niemieckiego Zw. Ofiar Faszyzmu

Zarząd Główny Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację wystosował do Niemieckiego Związku Ofiar Faszyzmu (V.V.N.) depeszę z gratulacjami z okazji powstania Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Polscy bojownicy o wolność i demokrację — czytamy m. in. w depeszy — witają Niemiecką Republikę Demokratyczną, jako ważne ogniwo światowego obozu pokoju, któremu przewodzi Zw. Radziecki, ostoja wolności, postępu i pokoju światowego

„Polscy bojownicy o wolność i demokrację wyrażają przekonanie, że niemieccy bojownicy i ofiary hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych będą kroczyć w pierwszych szeregach budowniczych Niemiec Demokratycznych i miłujących pokój, których Rząd stoi na stanowisku dobro-sąsiedzkich stosunków pomiędzy Polską a Niemcami, uznając granice na Odrze i Nysie, jako granicę pokoju.

Wasza dotychczasowa ofiarna walka przeciwko hitleryzmowi daje gwarancję, że podniesiecie wysoko sztandar walki z podżegaczami wojennymi o pokój, o zjednoczenie Niemiec i zniweczenie zbrodniczych planów anglo-amerykańskich imperialistów i ich agentów, którzy podsycają w Niemczech Zach. nacjonalizm, szowinizm i rewizjonizm.

W walce tej VVN może liczyć na pomoc i poparcie polskich bojowników o wolność i demokrację.

Depeszę podpisali: prezes Gen. Fr. **Jóźwiak-Witold** i sekretarz J. **Passini.**

28, 29 i 30 b. m. w Rzymie

sesja Światowego Komitetu Obrońców Pokoju

PARYŻ (PAP). 28, 29 i 30 b.m. odbędzie się w Rzymie plenarna sesja stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. Obradom sesji przewodniczyć będzie prof. **Joliot.**

Z Francji udadzą się do Rzymu m. in. **Picasso** i Marie **Vaillant-Couturier.** Udział w sesji zapowiedziało dotąd ponad sto osób z 30 krajów.

Stały Komitet Światowego Kongresu opracuje dalszy plan wzmożenia akcji w obronie pokoju oraz zajmie się sprawą najnowszej prowokacji amerykańsko - jugosłowiańskiej w ONZ, zmierzającej do podważenia roli ONZ jako organu współpracy międzynarodowej.

*

24 b.m. opuściła Warszawę delegacja polska na plenarne posiedzenie Stałego Komitetu Obrońców Pokoju, które rozpoczyna się w Rzymie 28 bm.

W skład delegacji wchodzą: prof. Jan **Dembowski** i Tadeusz **Ćwik.**

Po zdobyciu Kantonu

Kant(on)ata zwycięstwa

Oświadczenie ZSRR

w Komisji Gospodarczej ONZ

dla Dalekiego Wschodu

NOWY JORK (PAP) Jak donoszą z Singapuru, na trwającej tam konferencji Komisji Gospodarczej ONZ dla Azji i Dalekiego Wschodu, delegat radziecki złożył oświadczenie, w którym wyraził gotowość swego kraju rozwoju stosunków handlowych z państwami azjatyckimi na zasadach umów dwustronnych.

Przedstawiciel ZSRR oskarżył mocarstwa zachodnie o opóźnianie rozwoju przemysłu na Dalekim Wschodzie dla uzyskiwania wyższych cen za własne produkty na rynkach azjatyckich.

ZSRR

WSPÓŁZAWODNICTWO ROBOTNIKÓW RADZIECKICH

Celem uczczenia przypadającej w dniu 7 listopada 32 rocznicy Wielkiej Rewolucji Listopadowej, robotnicy zatrudnieni na całym obszarze Zw. Radzieckiego przystąpili do socjalistycznego współzawodnictwa pracy. We współzawodnictwie uczestniczy 90 proc. robotników przemysłowych, transportowych i rolnych.

Jak zwykle, i tym razem przoduje Moskwa

KINO W ZW. RADZIECKIM

Kino odgrywa poważną rolę w kształceniu ogólnym i zawodowym ludności Zw. Radzieckiego. Szczególne zaś znaczenie posiada ono w życiu ludności wiejskiej.

Za przykład może służyć Ukraina, licząca 1.528 stałych sal kinowych, należących do kołchozów, a poza tym 2.000 kin objazdowych. W ciągu pierwszego kwartału br. liczba widzów, rekrutujących się z ludności wiejskiej wyniosła ponad 13 milionów osób.

Staniol

K 5516-0

zakupimy większą ilość

Zgłoszenia C.S.M.J.

Dział Zaopatrzenia, Hoża nr 51

ŻYCIE SPORTOWE

Uchwała Rady Naczelnej

Federacji Polskich Organizacji Studenckich

Głównym punktem obrad Rady Naczelnej Federacji Polskich Organizacji Studenckich była uchwała Biura Politycznego KC PZPR w sprawie kultury fizycznej i sportu. Zapoznając się szczegółowo z uchwałą Rada Naczelna postanowiła zobowiązać niższe jednostki organizacji do zwiększenia zainteresowania wychowaniem fizycznym młodzieży akademickiej poprzez:

1) okazywanie większej i wszechstronniejszej niż dotychczas pomocy Akademickiemu Zrzeszeniu Sportowemu.

2) zwiększenie opieki ideologicznej nad sportem akademickim.

3) pomoc AZS-owi w szerzeniu propagandy wychowania fizycznego i uaktywnienia studentów w zakresie ogólno-państwowych i ogólno-młodzieżowych masowych imprez i akcji sportowych.

W związku ze zbliżającym się Międzynarodowym Tygodniem Studenta Rada Naczelna poleciła AZS-owi organizowanie w tym okresie specjalnych imprez sportowych.

Rada Naczelna FPOS wzywa wszystkich działaczy AZS-u i całą młodzież akademicką do upowszechnienia i podniesienia poziomu wychowania fizycznego i tym samym umocnienia sił budowniczych Polski Ludowej i obrońców pokoju.

Mecz z Albanią

6-go listopada

W związku z ustaleniem na niedzielę, dnia 6 listopada br. międzypaństwowych zawodów Albania — Polska, Zarząd P.Z.P.N. (al. Stalina 22) przyjmuje do soboty, dnia 29 października br. do godz. 15-ej zamówienia na bilety wstępu na zawody. Ceny: trybuna dolna zł. 500, górna zł. 400, przed trybuną I zł. 400, przed II zł. 300, stojące zł. 200.

Zamówienia ministerstw, instytucji politycznych i społecznych oraz zakładów pracy nadesłane po ustalonym terminie — nie będą uwzględniane.

Odbiór biletów — w kolejności złożonych zamówień — nastąpi w środę, czwartek i piątek przyszłego tygodnia

Bokserzy

lecą do Finlandii

Wyjazd reprezentacji bokserskiej Polski na mecz z Finlandią uległ opóźnieniu.

W skład drużyny wchodzą następujący zawodnicy: Woźniak, Grzywocz, Panke, Debicz, Chuchla, Cebulak, Flisikowski i Szymura.

Tenisiści wyjechali

do Szwecji

W poniedziałek wyjechali z Warszawy do Sztokholmu tenisiści polscy Skonecki i Piątek. Będą oni grać w Szwecji na krytych kortach.

Skład juniorów CSR

na mecz z Polską

Reprezentacyjna drużyna juniorów czechosłowackich, która ma rozegrać mecz piłkarski z reprezentacją juniorów Polski, spotkała się w Iglawie z najlepszą jedenastką miasta, którą pokonała 8:1 (4:0). Po meczu tym ustalono ostatecznie drużynę reprezentacyjną na mecz z Polską. W skład jej wchodzi 16 zawodników, a mianowicie: bramkarze — Kalat (S. Vozovno), Kobylisy i Dvorak Gottwaldov), obrońcy — Oprchal, Hlouzek (Bratislava) i Trybula (Prestejov), pomocnicy — Urban (Slavia) Kadlec (Bratislava), Ostadal (Namesti), Bednar (Zidenice), napastnicy — Urban i Drewikowsky (Slavia), Copek (Prestejov), Piktus (Budejovice), Marzycik (Zilina), Bukowsky i Reif (Opatov).

Z DNIA NA DZIEŃ

Coraz śmielej...

Atmosfera napięcia nerwowego, panująca od pewnego czasu w Londynie w związku ze spodziewanym ogłoszeniem rządowego „programu oszczędnościowego", rozładowała się 24 b.m. niezbyt jednak dla „Partii Pracy" korzystnie. W dniu tym premier Attlee ogłosił w Izbie Gmin projekt zmniejszenia wydatków budżetowych o 280 milionów funtów. Redukcje te nie dotyczą, rzecz prosta, zobowiązań rządu W. Brytanii na rzecz „paktu atlantyckiego", ani też w niczym nie umniejszają wynikłych stąd zasadniczych (a rozsuętych do 800 milionów funtów) pozycji budżetu wojskowego, lecz „za to" całym ciężarem uderzają w podstawowe zdobycze mas brytyjskich i zmuszają ludzi pracy do jeszcze dalszego zaciskania pasa. Nic zatem dziwnego, że atmosfera napięcia i oczekiwania przerodziła się po mowie orem. Attlee w nastrój ogólnego przygnębienia i wzrastającej niechęci wobec Partii Pracy.

Po wystąpieniu w Izbie Gmin, prem. Attlee przemawiał przez radio do społeczeństwa brytyjskiego, usiłując „wyjaśnić i uzasadnić" swój program oszczędnościowy. Wypadło to jednak w ten sposób, że gdyby nie zapowiadał operacji, usuwając wszelkie prawo przypuszczać, iż przemawia nie leader „socjalistyczny", lecz najbliższy współpracownik Winstona Churchilla. Gdzież to bowiem dopatrzył się im. Attlee możliwości poszukiwania oszczędności, jeśli nie w świadczeniach społecznych, w funduszach inwestycyjnych i w — szeroko do nieumiejętnie reprezentowanych — subwencjach, które miały spowodować obniżkę cen artykułów spożywczych?!

...Oto oszczędności „socjalistyczne" uderzyły budownictwo mieszkaniowe na 35 milionów rocznie, inwestycje zasadnicze — na 140 milionów, oświatę — na 5 milionów, rolnictwo — na 6 milionów; poza tym wycofanie subsydiów na zakup ryb (które stanowią podstawowe pożywienie niezamożnej ludności angielskiej) ma „zaoszczędzić" 7 milionów funtów, a skasowanie subsydiów na zakup paszy dla bydła, wprowadzenie opłat od każdej recepty, wydanej przez lekarzy w ramach państwowej służby zdrowia oraz skasowanie ułatwień komunikacyjnych dla dzieci szkolnych ma przynieść razem jeszcze kilkanaście milionów funtów „oszczędności"...

Najcharakterystyczniejszym „wyjaśnieniem", udzielonym przez prem. Attlee, jest chyba jego komentarz na temat wprowadzenia opłat od recept. Otóż celem tego zarządzenia — powiedział „socjalistyczny" premier brytyjski — jest „uniknięcie niepotrzebnego szukania opieki lekarskiej i pomocy leczniczej.. Zaoszczędzi się w ten sposób ok. 10 milionów funtów"!...

Następnym rezerwuarem i kopalnią zdobyczy „oszczędnościowych" jest — według premiera Attlee — administracja państwowa. Koszty administracyjne świetnie nadają się do redukcji. Inna sprawa, że przy tej operacji straci pracę wielka liczba urzędników. I cóż z tego? Kto nie był bezrobotnym, nie potrafi ocenić dobrodziejstwa niskich płac!... A płace można umniejszać dwoma sposobami, bezpośrednio redukując zarobki, lub też — powiększając czas zatrudnienia. Premier Attlee ma skłonność raczej do drugiego sposobu i dlatego oświadczył, że „trzeba będzie poważnie rozważyć kwestię dłuższego tygodnia pracy"!...

Tak oto, w rezultacie podporządkowania się Waszyngtonowi, rząd „Partii Pracy" przerzuca skutki dewaluacji funta na barki świata pracy, wykorzystując zarazem kryzys gospodarczy do ofensywy przeciwko klasie robotniczej.

Wszystko to bardzo przypada do gustu konserwatystom. Winston Churchill, przemawiając w Izbie Gmin z ramienia opozycji zaraz po wystąpieniu premiera, odniósł się z uznaniem do programu „oszczędnościowego", jak zresztą do wszelkich dalszych w tym kierunku propozycji, „które będą się wydawały mieć na celu dobro kraju, niezależnie od ich niepopularności", a jeśli w ogóle żywi jakąś wątpliwość, to chyba te tylko „dlaczego przedstawionych oszczędności nie można było wprowadzić przed trzema laty?"...

Podobne stanowisko zajęła większość prasy brytyjskiej. Zdaniem rozczarowanego z lekka „Daily Telegraph" — „rząd wciąż jeszcze żyje w obłokach", a według „Times'a" rządowe środki „oszczędnościowe" „choć są odważnie pomyślane i idą we WŁASCIWYM kierunku, należy uważać za ZBYT NIEŚMIAŁE!"... Niewątpliwie nic tak nie podtrzymuje na duchu, jak serdeczne słowa zachęty...

Chociaż premier Attlee stwierdził na zakończenie swych wywodów w Izbie, że „w zasadniczych zrębach ustrój socjalistyczny W. Brytanii pozostaje nie naruszony", wydaje się, iż powiedział to tylko tak dla kurażu, zręby te bowiem mają tyleż wspólnego z socjalizmem, co np. Imperium Brytyjskie z zasadą wolności i samostanowienia narodów o sobie.

PAL.

Jednomyślnie

Wilhelm Piedk zostaje wybrany Prezydentem Niemieckiej Republiki Demokratycznej na wspólnym zebraniu obu Izb parlamentarnych. Wszystkie ręce wzniosły się do góry. Wstrzymał się od głosu tylko... siwowłosy prezydent (pierwszy od prawej).

„Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni"

Tysiące odczytów i seansów kinowych

Wzrost liczby członków TPP-R

„Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej" ma przebieg imponujący. Różnorodna tematyka i bogactwo imprez zaspokajają zainteresowania różnych warstw społecznych.

W woj. **śląskim** wygłoszono w 2 tygodnie 3.093 odczyty. Dużą frekwencją cieszą się odczyty o tematyce naukowej, wygłaszane przez profesorów wyższych uczelni i specjalistów z różnych dziedzin nauki, techniki i sztuki.

W **Łodzi** w ciągu jednej niedzieli sprzedano losów loterii książkowej za 500.000 zł.

W **Warszawie** zw. zaw. rozprowadzają dziennie po 11.000 biletów na seanse filmów radzieckich. W Białymstoku kino festiwalowe jest czynne od 10 do 22-ej codziennie.

Kina objazdowe, zwiększają planowaną liczbę seansów.

W woj. **krakowskim** liczba zaplanowanych 250 seansów została już w pierwszych dwóch tygodniach „Miesiąca" znacznie przekroczona.

W woj. **olsztyńskim** 11 kin objazdowych zwiększyło liczbę seansów o 30 proc. W woj. **poznańskim** oglądała filmy radzieckie ludność 271 gromad.

Szybko wzrasta liczba członków TPPR. W woj. bydgoskim do TPPR zapisało się 16 tys. nowych członków. W Łodzi liczba członków wzrosła o 11 tys.

Niemcy, których nie znamy (1)

Za Odrą dokonuje się przełom

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Ostrożnie dudniąc po żelaznym i jeszcze nie całkowicie wykończonym moście, pociąg przejeżdża nad wąską w tym miejscu Odrą. I już Frankfurt. Jesteśmy w Niemczech.

„Frieden und Freundschaft mit allen Voelkern!" („Pokój i przyjaźń z wszystkimi narodami!") „Nie wieder Krieg!" („Nigdy więcej wojny!") — biegną na spotkanie ogromne transparenty.

Polaka, przybywającego do Niemiec po raz pierwszy po wojnie, ogarnia ciekawość, dojmująca ciekawość, która jest czymś znacznie więcej aniżeli tylko ciekawością: w jakim stopniu nowa, rewolucyjnie dla Niemiec nowa treść haseł z transparentów przeniknęła już do świadomości narodu niemieckiego? Ściślej — do świadomości tej części narodu niemieckiego, która, objęta granicami strefy radzieckiej, uzyskała możność przekształcenia siebie.

Rzecz jasna, powyższe pytanie, jak również stosunek do Polski i granicy na Odrze i Nysie — jest cząstką — i funkcją — obszerniejszego zagadnienia: zagadnienia rozmiarów i tempa społecznych i politycznych ZMIAN, dokonujących się w Niemczech. Toteż pierwsza myśl, która narzuca się po przekroczeniu mostu na Odrze, to: w jakim stopniu Niemcy, które zobaczę, są inne — są już inne i mogą być jeszcze bardziej inne — od tych, które poznałem w czasie wojny, w Polsce?

Na to pytanie postaram się odpowiedzieć w kilku korespondencjach, przytaczając konkretne fakty.

Etapy podróży

Delegacja dziennikarzy polskich spędziła w Niemieckiej Republice Demokratycznej 10 dni. Dziesięć dni to, oczywiście, zbyt mało, aby dokładnie poznać — skomplikowaną przez podział kraju — problematykę Niemiec. Ale były to dni pracowite, wypełnione bezpośrednią obserwacją, a nade wszystko — bezpośrednimi rozmowami z ludźmi. A to już wiele.

Berlin, Groeditz (koło Drezna, w Saksonii), Drezno, Lipsk, wieś Niemberg i okoliczne osady (w Saksonii Anhalt), i znowu Berlin — nie licząc przelotnie zwiedzonych miast i miasteczek, jak Halle, Wittenberg — oto główne etapy naszej podróży.

Nie chodziło, rzecz jasna, o wycieczkę turystyczną. Zwiedzaliśmy przede wszystkim instytucje i zakłady pracy — zarówno w mieście jak i na wsi. Staraliśmy się uchwycić rytm zmian — i jak te zmiany w życiu zbiorowym przełamują się w świadomości jednostki.

Rozmawialiśmy z Premierem i członkami rządu Niemieckiej Republiki Demokratycznej; z burmistrzami miast, z działaczami politycznymi i ruchu zawodowego. Z kierownikami fabryk oraz stacji maszynowych na wsi. Z robotnikami i z nadzielonymi ziemią, dzięki reformie rolnej, chłopami. I również z przesiedleńcami z Polski i Czechosłowacji. I z młodzieżą, szkolącą się w fabrykach, drukarniach, warsztatach. Rozmawialiśmy z rektorem uniwersytetu w Lipsku i ze studentami Robotniczo - Chłopskiego Fakultetu przy tymże uniwersytecie. Rozmawialiśmy z przypadkowymi klientami w sklepie, restauracji, hotelu. Z woźnym, z policjantem, z tragarzem na dworcu.

W Berlinie, który dla dziennikarza lub polityka jest dziś bezsprzecznie jednym z najciekawszych — i najdziwaczniejszych — miast pod słońcem; miejscem styku starych, nie zmienionych i nowych, zmieniających się Niemiec; miejscem styku starego i nowego świata — w Berlinie mogliśmy szczególnie jasno dostrzec, którędy wiedzie szlak nadziei, a gdzie — szlak groźby. Szlak nadziei dla Niemiec i świata. I szlak groźby. Dla Niemiec i świata.

Z tych wszystkich systematycznych lub przypadkowych spotkań; z tych wszystkich systematycznych lub przypadkowych obserwacji — powoli wyrastał obraz pewnej całości, którego kontury, po powrocie do kraju, rysują się coraz wyraźniej.

Zamierzeniem moim jest jak najwierniej podzielić się z Czytelnikami wszystkim, co widziałem czy poznać zdołałem. Zanim jednak przejdę do tego właściwego zadania, chciałbym już w pierwszej korespondencji „oczyścić przedpole".

Powiedzmy to sobie otwarcie

Wydaje mi się, że byłoby rzeczą niesłuszną lekceważyć czy zapoznawać pewne opory psychiczne, które — w stosunku do Niemiec i Niemców — tkwią w świadomości niejednego Polaka. Są one zrozumiałe. I wszyscy postępowi Niemcy, z którymi wypadło nam się zetknąć, podkreślali, że rozumieją aż nadto dobrze tę nieufność... Nie oznacza to jednak bynajmniej, abyśmy, zamykając się w jakimś zaciekłym zaślepieniu, przeoczyć mieli tę wielką i pierwszą w dziejach Niemiec udaną, a dla całych Niemiec i świata zbawienną rewolucję, która ogarnęła już 18 milionów Niemców. Abyśmy mieli nie docenić i nie wspomóc walki, jaką o wydarcie duszy Niemiec złowrogim mocom przeszłości toczą Niemcy antyfaszyści. Niemcy, którzy jako pierwsze ofiary hitleryzmu zapełnili obozy i kaźnie gestapowskie, na wiele lat przez nami.

Nierzadko słyszeć można w Polsce głosy: Niemcy nigdy się nie zmienią; zawsze — i wszyscy — byli i będą takimi, jakimi okazali się pod rządami Hitlera. Ilekroć słyszę podobne głosy, mimo woli myślę o jabłoniach, o kwitnących i owocujących jabłoniach, które widziałem na mroźnej Syberii; i o ochronnych pasach leśnych, które zmieniają klimat.

Ludzie, którzy z łatwością skazują sześćdziesięciomilionowy, pracowity i zdolny naród na pełnienie roli wiecznych morderców, nie zdają sobie widać sprawy z wstrząsającego tragizmu wygłaszanych lekkomyślnie sądów. Prawdą jest, że w ciągu wieków rządzące Niemcami junkierstwo i wielka burżuazja wykształciły w narodzie niemieckim szereg groźnych i szkodliwych cech, spośród których nie najmniej groźną i szkodliwą było zacofanie polityczne. Prawdą jest, że imperializm amerykański w ścisłym sojuszu z niemieckimi magnatami przemysłu i finansjery oraz z oficerską zgrają pohitlerowską — usiłuje w Niemczech Zach. utrwalić, pogłębić i wzmóc odwetowy nacjonalizm niemiecki. Ale jakiż stąd wniosek? Że nad narodem niemieckim ciąży jakieś mistyczne przekleństwo? Przekleństwem są siły społeczne, które ten naród pchały do wojen, a ostatnio pchnęły do zbrodni hitlerowskiej. Ale naród niemiecki, podobnie jak inne narody, nie jest „wyklętym", ani „wybranym" narodem.

Jeśli owe siły społeczne, które tak złowrogą rolę odegrały w historii Niemiec, usunąć i unieszkodliwić — co właśnie się stało w Niemieckiej Republice Demokratycznej, gdzie władzę kształtującą oblicze życia zbiorowego ujęli antyfaszyści niemieccy — zmieni się z czasem i ów „mistyczny", „odwieczny" charakter narodu niemieckiego.

Ani abstrakcja, ani sprawa »wiary«

Nie jest to żadne abstrakcyjne rozumowanie. Mogliśmy to stwierdzić naocznie i bezpośrednio w czasie pobytu w Niemczech — przede wszystkim na przykładzie klasy robotniczej oraz młodzieży. Młodzieży, która kończyła 14, 15 czy 16 lat w okresie klęski stalingradzkiej i która, dzięki wytężonej pracy wychowawczej, definitywnie uleczona została z czadu nacjonalistycznego.

Świadoma część niemieckiej klasy robotniczej i od nowa wychowana niemiecka młodzież, odrodzi Niemcy i przywróci je ludzkości. I znowu: to nie jest frazes. Konkretne potwierdzenie tej prawdy widzieliśmy w Niemczech wschodnich na każdym kroku — jak również zmaganie się nowej, rodzącej się świadomości narodu niemieckiego z przeklętym dziedzictwem imperializmu niemieckiego.

Nie zapomnę nigdy wzruszenia, które nas ogarnęło wszystkich — i nas dziennikarzy polskich i naszych towarzyszy niemieckich — kiedy na jednej z ulic Lipska spotkaliśmy oddział policji ludowej, złożonej z młodych, dwudziestoletnich chłopców. Szli, śpiewając pieśń brygady im. Thaelmana z okresu wojny w Hiszpanii, kiedy to niemieccy antyfaszyści walczyli m. in. z hitlerowskimi Niemcami.

— A więc wierzy pan, że istnieją, obok „złych" Niemców, tak zwani „dobrzy" Niemcy? — powie ktoś złośliwie.

Odpowiadam, opierając się na tym, co widzieliśmy i naocznie stwierdziliśmy: to nie jest sprawa „wiary". To — sprawa wychowania ludzi i ukształcenia świadomości ludzkiej. To, u źródła, sprawa przemian społecznych. Ostatecznie, Ukraińcy masakrowani w czasie jednej ze sławetnych „pacyfikacji" mogli również twierdzić, że „nie wierzą" w istnienie „dobrych Polaków"...

Imperializm i faszyzm zdeprawował naród niemiecki. Czy z tego wynika, że ten naród nie może się odrodzić? Po stokroć nie! I każda z już dokonanych w Niemieckiej Republice Demokratycznej przemian, głośno o tym woła. I po stokroć rację ma Jerzy Andrzejewski, kiedy w liście otwartym do Niemki, pani Hildegardy Peine, ogłoszonym na łamach „Kuźnicy", pisze m. in.: „Ani Majdanek i Oświęcim, ani mury gett, ani pamięć o milionach zamordowanych i umęczonych nie staną między nami, ponieważ ciężar tych zbrodni spoczywa na faszystach, wszystkich faszystach. Im zostawmy hańbę i wstyd. A także ostateczną klęskę".

Bolesław Wójcicki

Budujemy systemem taśmowym

DOMY BEZ CEGŁY I WAPNA

(Korespondencja własna)

Trudno uwierzyć, że to budowa domu. Nie widać rusztowań, ani stosów cegły. A ściany budynków rosną w oczach. Oto świeżo wzniesiony dom, pokryty już zielonym dachem. Na tle jasnoróżowych płyt — skromny, ale piękny ornament. W trzech kondygnacjach domu jest trzydzieści pięć mieszkań.

Wchodzimy. Pełne światła, przytulne pokoje. Podłogi świecą się — są już zaciągnięte. W kuchni płoną palniki gazowe. Łazienką gotową, zaprasza do kąpieli. Działa radio. Wszystko przygotowane na przyjęcie lokatorów. I tak w każdym mieszkaniu.

Obok taki sam dom, w którym, według słów budowniczych, przeprowadza się ostatni „maquillage" — malowanie podłóg, ram okiennych i sprzątanie. Fundamenty założono 1 kwietnia br., a dom oddano w lipcu do użytku. Cztery sąsiednie budowle, rozpoczęte później, będą gotowe w tych dniach.

Tak wygląda budownictwo na Szosie Choroszewskiej w Moskwie.

Nie murarze, lecz monterzy

Trzypiętrowe domy buduje się tu z uzbrojonych elementów betonowych — szerokich, wielkich prostokątów, sięgających od jednego piętra do drugiego.

Co to jest uzbrojony element betonowy?

To cała ściana, wypełniona wewnątrz materiałem izolacyjnym — porowatą pianą cementową. Płytami betonowymi w ten sposób skonstruowanymi wypełnia się wszystkie ściany oparte na metalowym szkielecie, poza tym ściany działowe, stropy, ściany licowe, klatki schodowe i inne części budynku.

Ludzi, którzy wznoszą te domy, można by nazwać nie murarzami lecz monterami.

W towarzystwie inż. Szumkowa idziemy na budowę.

Oto budynek, który niedawno rozpoczęto: przygotowano dojazd i wyposażenie pomocnicze, założono fundamenty. W sklepieniach piwnicznych przeprwadzono już przewody wodociągowe, gazowe i elektryczne. Stąd, w miarę rozbudowy gmachu, przewody będą wznosić się na piętra i do mieszkań.

Na następnej kondygnacji I piętra kończy się montaż metalowego szkieletu.

Całe ściany jadą w górę

Olbrzymi kran wieżowy podnosi dwie wielkie ściany — elementy i podaje je na specjalny pokład rozdzielczy. Za pomocą żelaznej szyny robotnicy dostarczają je na miejsce montażu i umacniają w elewacji ryglami.

W tym samym czasie na parterze wykańcza się wnętrza — zakłada się legary pod podłogę, wznosi się ścianki działowe z płyt alabastrowo-wapiennych, wstawia się futryny i ramy okienne, przeprowadza kanalizację, gaz, rury wodociągowe.

Im wyżej wznoszą się ludzie, montujący ściany zewnętrzne, tym bardziej rozszerza się front robót budowlanych. Przez określoną liczbę dni, a raczej godzin, wchodzą do zbiorowej pracy coraz to inne brygady fachowców.

To najbardziej istotny system taśmowy. Najmniejsze zatrzymanie na jednym odcinku wstrzymuje całą akcję. System ten nakłada ogromną odpowiedzialność na każdego robotnika i wymaga od niego dużego zrozumienia zbiorowej pracy twórczej.

Praca na każdym odcinku jest zmechanizowana. Oprócz potężnych kranów, działa cały szereg maszyn przygotowawczych. Mechaniczne transportery wciągają materiał, kopaczki wybierają ziemię pod fundamenty. Spawanie szkieletów metalowych odbywa się za pomocą aparatów elektrycznych.

To cały proces techniczny, który przemienia budowę w... fabrykę.

Ściśle według wykresu

W gabinecie głównego inżyniera budowy, Jerzego Boncz-Brujewicza, wiszą wielkie arkusze z wielobarwnym wykresem robót. W odbitkach jest on na wszystkich kondygnacjach i pozostaje niezłomnym prawem dla każdego robotnika.

Montaż prowadzi się trzema okresami taśmowymi, każdy obejmuje dwa-trzy domy. Okres trwa 55 dni. Każdy budynek powinien być oddany do użytku po upływie 107 dni. Brygady współzawodniczą w utrzymaniu terminów wykresu. W tym kierunku nastawiona jest również cała polityczno-wychowawcza praca organizacji partyjnych. Komuniści są na budowie inicjatorami walki o wydajność pracy, o ekonomiczne użytkowanie materiałów i środków pieniężnych.

Idą śladami sławnych stachanowców moskiewskich Aleksandra Czutkicha i Włodzimierza Woroszina.

Transparenty i plakaty na każdym piętrze wzywają każdego robotnika do osiągnięcia najlepszej jakości, do oszczędności i zachowania poziomu pracy.

Każda brygada kończąca pracę i przekazująca ją następnej zmianie — uprząta swe miejsce pracy i przekazuje następcom stan robót w specjalnym raporcie.

Budowa wielkich domów mieszkalnych z elementów składanych, metodą taśmową — to system nowy.

Pięcioletni plan powojenny przewiduje szerokie wprowadzenie przodującej techniki budowlanej, maksymalne wykorzystanie kompletnych konstrukcji, przygotowanych uprzednio w fabrykach i dalsze zmechanizowanie robót budowlanych.

Wszyscy się uczą

Widzieliśmy na budowie grubą książkę szkiców, schematów, opisów. Na pierwszej stronicy czytamy:

„Przepisy obowiązujące w budowie dużych domów z elementów składanych, systemem taśmowym".

Autorami tej cennej, naukowej pracy są nie tylko inżynierowie, lecz majstrzy budowlani i robotnicy, pionierzy technicznego postępu.

Na budowie spotyka się naukowców, studentów, robotników technicznych, członków partii, kierowników gospodarczych, nie tylko z Moskwy, lecz i z innych miast.

Wszyscy studiują osiągnięte doświadczenia.

Osiągnięty postęp — to początek. Otwierają się nowe drogi postępu technologicznego, podwyższenia jakości i potanienia budownictwa.

J. Dajgen

Z KRAJU

(Obsługa własna)

POGOTOWIE CZEKA

HEL. W oczekiwaniu na ukazanie się na Bałtyku jesiennych ławic ryb, Morski Urząd Rybacki zorganizował na Helu i Władysławowie pogotowie rybackie, składające się z 25 kutrów.

DLA MIŁOŚNIKÓW ASTRONOMII

ŁÓDŹ. W nowym skrzydle gmachu łódzkiej YMCA powstać ma wkrótce staraniem Towarzystwa Miłośników Astronomii pierwsze w Polsce Ludowe Obserwatorium Astronomiczne, przeznaczone w pierwszym rzędzie dla młodzieży szkolnej i robotników.

Zadaniem nowej placówki będzie spopularyzowanie zagadnień z dziedziny astronomii wśród szerokich warstw społeczeństwa łódzkiego.

Obecnie rozpoczęto budowę ruchomej kopuły, w której mieścić się będzie teleskop i przyrządy pomiarowe. Otwarcie Obserwatorium nastąpi w br.

NAJLICZNIEJSZE KOŁO OW

KATOWICE. Przy Śląskich Technicznych Zakładach Naukowych w Katowicach istnieje Szkolne Koło Odbudowy Warszawy, do którego należą wszyscy uczniowie uczelni. Koło liczy przeszło 3000 członków. Jest to najliczniejsze dotychczas SKOW w całym kraju.

Ogólnopolski Szkolny Komitet Odbudowy Warszawy otrzymał wiadomość, że we wszystkich szkołach pow. tczewskiego zostały już zorganizowane Szkolne Koła Odbudowy Warszawy, do których zapisują się wszyscy uczniowie. Obok pow. opatowskiego w woj. kieleckim, pow. Tczew jest drugim z kolei, w którym młodzież szkolna niemal w 100 proc. zapisała się do SKOW.

Pieśni ze słowam Puszkina *po polsku*

Komitet uczczenia 150 rocznicy urodzin Aleksandra Puszkina wydał 20 pieśni z polskim i rosyjskim tekstem jego wierszy. Są to: „Pożegnanie", „Pieśń Bachiczna", „Nie śpiewaj, piękna", „Pieśń Gruzińska", „Wieczór Zimowy", „Zaklęcie" „Wyznanie", „Spalony list", „Pismo na Sybir" i in. — do muzyki Czajkowskiego, Dargomyżskiego, Rachmaninowa, Rimskij-Korsakowa, Glinki, Szaporina i in. w tłumaczeniach J. Tuwima i W. Bechczys-Rudnickiej.

Młodzież polska — na straży pokoju!

Nowe książki

T. Dreiser — „Siostra Carrie" *)

Historia małej dziewczyny z prowincji, która przyjechała do wielkiego miasta, nie jest zasadniczo nowa. I przygody ładniutkiej Carrie w Chicago czy Nowym Yorku nie byłyby tak interesujące, gdyby Dreiser nie potrafił pokazać jej dziejów w dobrze zarysowanym środowisku amerykańskich dorobkiewiczów z lat osiem dziesiątych XIX stulecia. Jest to bowiem okres wzrostu kapitalizmu w USA z jego wszystkimi objawami schorzeń i potworności tak wyraźnych w naszych czasach.

Mała Carrie, po krótkich próbach pracy w fabryce bucików, zostaje w pierwszym okresie kochanką agenta handlowego, później dyrektora baru, który po kradzieży w swojej firmie, ucieka z nią do Nowego Yorku.

Teodor Dreiser drobiazgowo i z wielką znajomością środowiska maluje nam typy przemysłowców i finansistów, płaskich snobów i byznesmanów, budujących swoją karierę na nędzy i niedostatku klasy robotniczej. Naiwna i sentymentalna Carrie nie potrafi wyciągnąć wniosków z tego co widzi i doświadcza, instynktownie jednak marzy o innym świecie, o lepszych i wartościowszych ludziach. Po klęsce życiowej swojego drugiego kochanka, staczającego się na dno upodlenia i nędzy — stara się zdobyć rozgłos i powodzenie w teatrze. Próby te uwieńczone są o tyle powodzeniem, że osiąga dobrobyt, który jest krótkotrwale udziałem standartowych „gwiazd" amerykańskich.

„Miała sławę, popularność" — pisze Dreiser — rzeczy niegdyś dalekie, istotne, teraz powszednie, obojętne. Była piękna — szczególnym wdziękiem — a jednak czuła się samotna".

Autor dotknął w swojej książce zasadniczego problemu pustki duchowej burżuazji amerykańskiej i bezcelowej pogoni za dolarem. Postawił w stan oskarżenia ustrój, w którym obok znudzonych bogaczy istnieje świat cierpienia i nędzy. Dlatego też rozdział p. t. Strajk — stanowi najistotniejszy moment kompozycyjny powieści, ukazujący całą brutalność kapitalistycznego ucisku z jednej strony i rosnący bunt świata pracy — z drugiej.

Postępowy pisarz amerykański w pozornie wątłej tematycznie historii swej bohaterki ukazuje amerykański „postęp", skazujący tysiące ludzi na filantropijne zupki, a miliony na długotrwałe bezrobocie.

Książkę Dreisera czyta się z dużym zainteresowaniem, zwłaszcza że pełny do niej komentarz daje dzisiejszą rzeczywistość St. Zjednoczonych, sformowaną przez tych ludzi, którzy w okresie „Siostry Carrie" zakładali podwaliny pod imperialistyczno-kapitalistyczny świat Zachodu. (gem).

*) Teodor Dreiser. Siostra Carrie. „Książka i Wiedza". Warszawa, 1949.

J. Jefremow — „Biały Róg"

Fantazja, niepostrzegalnie wkradające się do rzeczywistości, romantyczne legendy, mieszające się z prawdziwymi zdarzeniami i ludźmi, przede wszystkim jednak rzadko spotykany temat opowiadań — praca geologów, paleontologów i oceanografów — składają się na treść barwnej i zajmującej książki *), która w sposób lekki i przystępny mówi o poważnych zagadnieniach naukowych, podając je czytelnikowi w łatwostrawnej i ciekawej formie. Trudno zdobyć się na ocenę, które z siedmiu opowiadań jest bardziej zajmujące. Egzotyka górskich okolic Białego Rogu i tajgi nad Jenisejem i Leną, morza, osobliwości fantastycznych terenów pustynnych rozpościerają się przed oczyma czytelnika niemal w trzech wymiarach, dzięki niezwykle plastycznym opisom, które bardzo staranny przekład dobrze zachowuje. A na tle tych dzikich, pierwotnych krajobrazów — człowiek-geolog, archeolog, paleontolog — marynarz — dokonywają ważnych odkryć naukowych, przemysłowych, przychodzą z pomocą innym ludziom, których ratują od śmierci.

Czasem w opowiadaniu przewinie się nuta sentymentu, zacznie się ledwie kształtować mglisty zarys romansu — lecz ustępuje przed innym, silniejszym uczuciem, którym jest umiłowanie własnego kraju i wola pracy dla jego dobra. (ibis)

*) J. Jefremow. „Biały Róg". Przekład Marii Kowalewskiej. Spółdz. Wyd. „Książka i Wiedza". str. 242.

Szkoły artystyczne

uczelniami dwustopniowymi

Obrady pedagogów i młodzieży wyższych szkół artystycznych rozpoczęły się w Poznaniu. Znaczenie tego zjazdu polega nie tylko na ogromie zagadnień i spraw. Konsekwencją jego będzie doniosła reforma szkolnictwa artystycznego, wybiegająca daleko w przyszłość.

Polska, jakkolwiek najciężej wojną dotknięta, ma 280 szkół artystycznych z 33.000 słuchaczy. Liczby te świadczą o wysiłkach Państwa w odbudowie kultury i o aspiracjach i uzdolnieniach naszej młodzieży.

WSZYSTKIE SZKOŁY PAŃSTWOWE

W szkolnictwie artystycznym nastąpiły już poważne zmiany ustrojowe, nie wszystkie jednak poczynania zostały konsekwentnie zrealizowane do końca: wśród 280 uczelni 190 należy do osób prywatnych. Jedne z nich stoją na wysokim poziomie, są jednak kosztowne, a więc elitarne inne kierowane są przez rutynistów, tkwiących z uporem w formalizmie. **Dojrzała zatem konieczność skasowania niektórych, a upaństwowienia pozostałych.**

Punktem wyjścia reformy stanie się upaństwowienie szkolnictwa artystycznego w latach 1950/51 na wszystkich stopniach oraz oparcie ognisk kultury muzycznej, plastycznej i kursów instruktorskich o Domy Kultury i świetlice Związków Zawodowych i Samopomocy Chłopskiej.

Drugą tezą reformy będzie dwustopniowość szkolnictwa wyższego tj. podział na studia, dające uprawnienia zawodowe, i dwuletnią aspiranturę typu akademickiego, jako nadbudowę.

Likwiduje się w ten sposób „ślepą uliczkę" w szkolnictwie artystycznym, nie pozwalającą przejść na inną drogę, gdy artystyczna zawiedzie.

Po zrealizowaniu reformy powstanie dla ruchu amatorskiego, przemysłu i szkolnictwa duża ilość zawodowych muzyków, plastyków przy zachowaniu kształcenia wirtuozów typu akademickiego.

W szkolnictwie muzycznym powstanie 11-latka typu zawodowego: siedem lat szkoły podstawowej, 4 licealnej oraz 4 lata wyższych studiów zawodowych. Uczniowie szkół plastycznych będą mogli po ukończeniu 11-latki plastycznej rozpocząć studia np. na Architekturze w Politechnice. Powstają 3 licea choreograficzne i 1 choreograficzno-widowiskowe, które będzie uczyło sztuki cyrkowej.

Wyjątkiem jest szkolnictwo filmowe i teatralne, gdzie nie są przewidziane stopnie licealne typu szkół zawodowych. Będą jedynie licea technik filmowych, teatralnych i fotograficznych.

Natomiast, niezależnie od wyższych szkół teatralnych, będą powołane do życia 3-letnie szkoły-studia dla kształcenia amatorskich sił artystycznych i statystów. Po ukończeniu studium dozwolony będzie wstęp na 3 rok wyższej szkoły aktorskiej.

Na zjazd przyjadą przedstawiciele Minist. Przemysłu Lekkiego, by przedyskutować metody kształcenia plastycznego na potrzeby przemysłu.

(wr)

W pierwszej Poliklinice pracy

...nie za cenę zdrowia

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Łódź, w październiku

Choroby zawodowe, to w medycynie stosunkowo rzecz niedawna. Dopiero na początku naszego stulecia, w r. 1910 uruchomiono pierwszą klinikę chorób zawodowych w Mediolanie.

Ani jednak klinika mediolańska, ani założona nieco później klinika w Niemczech, nie odegrały większej roli w zwalczaniu chorób zawodowych. Miały one charakter doświadczalny i leczyły raczej skutki chorób, nie usuwając przyczyn. Nie były też te placówki bezpośrednio związane z zakładami przemysłowymi, których właściciele niechętnie widzieli lekarzy, z obawy przed ujawnieniem nieodpowiednich warunków pracy.

Dopiero instytuty leningradzki i moskiewski Medycyny Pracy w ZSRR stworzyły wzory dobrze zorganizowanych placówek, które obejmują zarówno lecznictwo, jak i akcję zapobiegawczą chorób zawodowych, przy użyciu wszelkich dostępnych środków i zdobyczy naukowych.

W oparciu o te wzory, powstała **w lipcu br. Poliklinika Chorób Zawodowych w Łodzi**, jako pierwsze ogniwo projektowanego w szerszym zakresie studium medycyny społecznej Uniwersytetu Łódzkiego.

Smutny spadek

Stan urządzeń w naszych zakładach przemysłowych w okresie sanacji, a zwłaszcza z chwilą ustąpienia okupanta, pozostawiał pod względem higieny pracy wiele do życzenia. Mało kto wie o tym, że istnienie zakładu dla obłąkanych w Kochanówku pod Łodzią było ściśle związane z istnieniem fabryk sztucznego jedwabiu, które dostarczały pacjentów, zatrutych dwusiarczkiem węgla z objawami dewastacji układu nerwowego.

Obfite żniwo zbierałą wówczas gruźlica w fabrykach porcelany, w górnictwie i we wszystkich tych zakładach, w których robotnicy narażeni byli na zetknięcie z pyłem krzemionkowym, zmniejszającym odporność organizmu i ułatwiającym rozwój choroby.

Jedną z metod eksterminacyjnych, stosowanych przez władze okupacyjne w stosunku do ludności polskiej, było np. usuwanie urządzeń wentylacyjnych.

Tak więc potrzeba stworzenia placówki, zajmującej się zwalczaniem chorób zawodowych i zapobieganiem im, była nakazem chwili. Zajmował się tym początkowo łódzki oddział Państwowego Zakładu Higieny. Jednak okazało się, że trzeba z większą niż dotychczas energią skierować medycynę do środowisk robotniczych, że trzeba ludności pracującej zapewnić większą, niż dotychczas opiekę.

Takie jest tło powstania pierwszej w Polsce Polikliniki Chorób Zawodowych, otwartej 22 lipca br. w Łodzi.

W obronie zdrowia

Adam Grochowski ma brązowe ręce i zrudziałe włosy. Barwniki i chemikalia, z którymi od trzech lat styka się w „Borucie", wżarły mu się w skórę i przeniknęły do krwi. Twarz robotnika ma odcień pergaminu. To skutki przebywania w oparach kwasów i szkodliwych związków chemicznych. Grochowski miewa bóle i zawroty głowy, które występują tym silniej, im temperatura powietrza jest wyższa. Robi mu się wtedy duszno, szybko się męczy.

Badany jest teraz już drugi raz z rzędu. Od pierwszej bytności w Poliklinice w lipcu br. jest poprawa. Grochowski dużo swobodniej wchodzi na schody, zawroty głowy nie są tak częste, jak dawniej.

Młoda, energiczna lekarka, dr. Chwatowa, potrafi wstępnym bojem zdobyć zaufanie i sympatię pacjenta. Szczegółowe pytania szybko wyjaśniają przyczynę i rodzaj cierpienia. Dr Chwatowa wie już z praktyki, jakie objawy dają różne warunki pracy. Wie np., że żółtorude włosy i kolorowa skóra na rękach — to nitrozwiązki, że szara cera i metaliczny posmak w ustach, na który skarży się robotnik — to praca przy związkach ołowiu.

I tak powstaje bogaty materiał naukowy, który służy do opracowywania najskuteczniejszych metod walki ze skutkami choroby i sposobów jej zapobiegania.

Wszystko na miejscu

Zespołowa praca lekarzy, ścisła łączność z klinikami uniwersyteckimi, z PZH i poszczególnymi własnymi przychodniami, oraz głęboki ludzki stosunek do pacjenta — oto główne cechy, charakteryzujące Poliklinikę i różniące ją od innych zakładów leczniczych.

Dwa główne działy — Poradnia Chorób Zawodowych oraz zespół przychodni specjalnych prowadzą okresowe badania robotników, narażonych na zatrucia i pracę w pyle, dokonywają badań młodocianych pracowników, prowadzą przychodnie lekarskiego doboru do pracy. Poza tym przychodnie ściśle współpracują z klinikami U. Ł., których profesorowie są bezpośrednimi kierownikami ambulatorium Polikliniki.

Robotnik, zgłaszający się na badania, kierowany jest niezwłocznie z jednego działu do drugiego, otrzymuje doraźnie wszelkie potrzebne zabiegi (np. usunięcie spróchniałych zębów lub dobranie okularów).

Czasem zdarzają się zabiegi poważniejsze.

Oto w ciągu kilku minut robotnik Łódzkiej Fabryki Maszyn Tkackich, Władysław Szymczak, pozbędzie się gradówki, którą mu wycina dr. Witold Orłowski. Pacjent ani pisnął pod zastrzykiem znieczulającym.

Różne przychodnie Polikliniki współpracują ściśle z sobą. Kobiety ciężarne kierowane są np. do jednego ambulatorium, które bada wpływ pracy na przebieg ciąży i zdrowie matki. Po porodzie, matkę z niemowlęciem kieruje się następnie do drugiej przychodni, która zajmuje się z kolei ustaleniem wpływu pracy na rozwój i zdrowie dziecka.

Poliklinika ma także wychowywać kadry lekarzy przemysłowych, którzy w przyszłości otoczą opieką zakłady pracy i fabryki.

Lekarze do mieszkań

Prof. dr Emil Paluch, dyrektor Polikliniki, laureat Państwowej Nagrody Naukowej, jest jednym z niewielu w Polsce specjalistów w dziedzinie chorób zawodowych. Pod jego kierownictwem Poliklinika na podstawie ekspertyz ustaliła np., że stopień zanieczyszczenia powietrza dwusiarczkiem węgla w fabrykach sztucznego jedwabiu był zbyt wysoki.

Wykonanie zaleceń Polikliniki doprowadziło do znacznego zmniejszenia zawartości tej szkodliwej (i bardzo wonnej) substancji.

Wprawdzie procent stężenia przekracza jeszcze dopuszczalną normę, jednak postęp jest ogromny.

Doprowadziła również Poliklinika do zmniejszenia zapylenia powietrza w fabrykach azbestu, usunęła przyczynę zatruć benzyną w fabryce wyrobów gumowych itd.

Praca lekarzy nie ogranicza się tylko do badania przychodzących pacjentów. Lekarze idą do zakładów przemysłowych, badając warunki pracy, idą do mieszkań, interesują się trybem życia robotników, ich odżywianiem, które również ma ogromny wpływ na odporność przeciw zatruciom. Obecnie prowadzi się badania warunków higieny pracy w hutach i fabrykach związków chromowych.

Pionierska praca, zapoczątkowana przez Poliklinikę Łódzką, będzie się nadal rozwijać. Stan urządzeń fabryk daleki jest jeszcze od doskonałości. Lekarzy przemysłowych brak. Brak również specjalistów od instalacji urządzeń higieny pracy.

Dlatego trzeba z radością powitać plan uruchomienia filii Polikliniki w r. 1951 we Wrocławiu, w r. 1953 — w Warszawie i w r. 1955 w Gdańsku. Opieka nad zdrowiem robotników, pracujących w niebezpiecznych zakładach przemysłowych, jest zadaniem niezmiernie ważnym. Praca w tych zakładach nie może być dłużej pracą za cenę zdrowia.

Andrzej Wróblewski

Wycieczki do Oświęcim'a w dniu Święta Zmarłych

Do Oświęcimia, dla uczczenia Święta Zmarłych, wyjadą jak w latach ub. liczne wycieczki z całego kraju, celem oddania hołdu ofiarom zbrodniarzy hitlerowskich.

Placówki „Orbisu" w większych miastach przystąpiły już do organizowania masowych przejazdów do Oświęcimia.

Z SALI KONCERTOWEJ

Pożegnalny występ Lwa Oborina

Laureat I Konkursu Chopinowskiego w r. 1927 i wiceprzewodniczący Sądu Konkursowego w ostatnim IV konkursie, znakomity pianista radziecki, Lew Oborin wystąpił w dniu 24 października z pożegnalnym recitalem fortepianowym, z którego dochód przeznaczył całkowicie na odbudowę Filharmonii Narodowej w Warszawie. Program recitalu składał się z dzieł klasyków (J. S. Bach, Beethoven, Chopin, Schubert) i utworów kompozytorów rosyjskich (Czajkowski, Borodin, Skriabin, Rachmaninow, Prokofiew, Rimskij-Korsakow).

Oborin znajduje się w chwili obecnej w pełni rozkwitu swojego wielkiego talentu. Artysta ten nie ogranicza się do jakiegoś jednego stylu, nie zacieśnia swojej sztuki do interpretacji jakiegoś jednego kompozytora; potrafi on znaleźć trafny wyraz interpretacyjny dla każdej epoki muzycznej — stąd takie bogactwo jego interpretacji. Sztuka pianistyczna Oborina oparta o doskonałe opanowanie techniczne instrumentu, wypływa z dokładnego poznania i wczucia się w styl wykonywanego utworu, w jego ideę, treść i formę. Stanowi ona przykład charakteryzującego rosyjską szkołę pianistyczną zrównoważenia emocjonalnej i intelektualnej strony koncepcji wykonawczej. Na specjalne podkreślenie zasługuje idealne wyrównanie siły i barwy brzmienia instrumentu, co pozwala na wydobywanie kantyleny w głębszych głosach i piękną grę wielogłosową.

Najlepiej wypadły w wykonaniu Oborina utwory Chopina (5 etiud, mazurek cis-moll, przepięknie zagrany polonez fis-moll) i Rachmaninowa (3 preludia). Pięknie odegrał artysta także Scherzo Borodina i Toccatę Prokofiewa oraz na bis utwory Schuberta, Rimskij-Korsakowa i Liszta.

(A. H.)

ZJEDNOCZONE ZAKŁADY PRZEMYSŁU MUZYCZNEGO

SPRZEDAJĄ NA RATY PIANINA i FORTEPIANY

Salony sprzedaży: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 15; Poznań, Gen. Karola Świerczewskiego 1; Bydgoszcz, Śniadeckich 2; Katowice, 27-go Stycznia 5; Częstochowa, Kilińskiego 28 oraz komis: Łódź, PDT; Radom Centrala Muzyczna „Lira".

Nowe odpowiedzi w naszej ankiecie

Co myślisz o »Życiu«?

Zamieszczamy dalsze wypowiedzi Czytelników.

Żeby wiedzieć co piszą inni

1. „Życie Warszawy" jest dziennikiem o bardzo starannej fakturze redakcyjnej. Widać, że Redakcja stara się o postawienie pisma na wyżynie, odpowiadającej ważności obecnego okresu dziejowego i historycznych zadań obecnego pokolenia, budującego zręby nowej Polski.

2. Najchętniej czytam artykuły polityczne. Ale bardzo mi się podobają w „Życiu" reportaże z różnych stron kraju. Uważam je za pierwszorzędny walor Waszego pisma. Bardzo dobrze, że ten dział jest powierzony kilku osobom. Każdy bowiem obserwator ma inny sposób podejścia do zjawisk społecznych, gospodarczych, kulturalnych. Stąd: uniknęliście szablonu w reportażach, a dajecie bardzo barwną mozaikę.

3. Uważam za konieczne rozbudowanie działu sprawozdawczego z innych dzienników, a nawet z tygodników i miesięczników, ale w tym znaczeniu, że w tym dziale pomieszczą się tylko najbardziej wartościowe fragmenty.

W ten sposób czytelnik Wasz, który nie ma możności, czy czasu na czytanie większej ilości czasopism, utrzymuje — za Waszym cennym pośrednictwem — kontakt z całą prasą polską. Zaznaczam jednak raz jeszcze, że chodzi mi tu o antologię bardzo wybredną, zawierającą najistotniejsze fragmenty.

Ks. Henryk Weryński
(Kraków).

Rozszerzyć trzy działy

1. Czytelnikiem „Życia W-wy" zostałem w r. 1946. Od tej chwili nie rozstaję się z tym dziennikiem. Był on mi przyjacielem i doradcą podczas nauki w liceum w Sochaczewie i dziś, chociaż przebywam na studiach w Poznaniu, nie z mniejszym zainteresowaniem czytam „Życie", chociaż miasto to posiada szereg własnych wydawnictw.

3. Wg. mnie należałoby rozszerzyć następujące działy: a) „Kronikę sądową", b) „Listy do redakcji", c) wprowadzić dział młodzieżowy.

Jerzy Gaj
(Poznań).

NASI CZYTELNICY PISZĄ

MAGISTER W OPAŁACH

Kartka z życia aptekarza U. S.

Nie do pozazdroszczenia w wielu wypadkach wydaje się los zarówno lekarza jak i aptekarza, obsługujących ubezpieczalnie społeczne. Zdarza się bowiem i to aż nadto często, że pacjenci dają upust swym nadszarpniętym nerwom.

Wtedy powstają sceny... ale nie uprzedzajmy wypadków, oddając głos magistrowi J.R. (nazwisko i adres znane redakcji).

Dziś muszę skończyć z zaległościami: towar wpiszę do kartoteki, recepty skontroluję, narkotyki sprawdzę, wydatki służbowe zapiszę do książek, no i będzie po zaległościach. Tak myślałem jadąc do apteki.

Odrabiając jeden „kawałek" za drugim dojechałem szczęśliwie do godz. 11.30, gdy uwagę moją, dotąd skupioną przy pracy, zwróciła głośniejsza rozmowa przy okienku. Zacząłem nadsłuchiwać:

— Ależ ja nie wiem, jak zażywać lekarstwo — głos kobiecy.

— Lekarz nie napisał — głos męski, kolegi.

— To niemożliwe, sposób użycia lekarstwa zawsze mi pisano, ja muszę wiedzieć, jak używać te tabletki. Może mi pan powie.

— Owszem, ale tylko w przybliżeniu, 3 razy dziennie po jednej tabletce. A może pani lekarz mówił jak przyjmować?

— Mówił, ale tak prędko, że nie zapamiętałam, w aptece prywatnej napisaliby mnie, a w Ubezpieczalni to załatwiacie byle jak.

Tu wstałem od biurka i podszedłem do pacjentki. Pytam się, kiedy leki dostała — 2—3 dni temu. Przysłała po odbiór leków dziewczynkę, która nie powiedziała jej jak się używa lekarstwa. Na recepcie musi być napisany sposób użycia, widziała sama jak był pisany przez lekarza. Zwróciłem jej uwagę, że dzieci na ogół źle załatwiają tak ważne sprawy jak odbiór leków z aptek, gubią, tłuką i zapominają — że lepiej jest, jak załatwia to dorosła osoba, ale że postaram się znaleźć te recepty.

Pytam się o nazwisko pacjentki — Aniela P. (nazwisko znane redakcji). lekarz P., neurolog, aha! tu cię boli — uważaj! — nadmierna pobudliwość. Ha! trudno. Przeszło 4 tysiące recept przerzucić po 2 na sekundę tj. 2.000 sek. przeszło pół godziny — szukam i rzeczywiście po 20 minutach, znalazłem.

— Widzi pani — mówię — że brak sposobu użycia. Niech pani używa 3 razy dziennie w dowolnym czasie, obojętne przed czy po jedzeniu.

— Dla pana to obojętne, ja jeszcze jestem normalna i dla mnie to nie obojętne, lekarz powinien napisać na recepcie.

— Ma Pani rację, ale czasami przy błahych i powszechnie używanych — (tu spojrzałem na zegar — 12,45 — zląkłem się w duchu i znów zrobiłem dobrą minę do złej gry) — leków, lekarze sposobu użycia nie piszą.

Widzę, że kolega się zaczyna denerwować — przeszkadzam mu przy wąskim okienku, a ogonek który się wytworzył przez pacjentkę zwiększa się. Energicznym tonem zwracam się więc do pacjentki.

— Czy życzy sobie pani jeszcze czego??

— Proszę spojrzeć, jedne tabletki są większe, drugie mniejsze więc musi być różnica w ich używaniu i ja muszę to wiedzieć.

Zbladłem, zsiniałem i zatkało mnie — wykrztusiłem jednak:

— Więc pani twierdzi, że lekarstwa zażywa się według ich wyglądu?

— Co pan się rzuca, pan jest wariat ,tak pan przewraca oczami i opowiada bzdury normalnej kobiecie. Pójdę do lekarza i mu zrobię awanturę, że nie pisze sposobu użycia, a pan idź pracować do Tworek!

Kolega zamknął prędko okienko i podstawił mi krzesło. Przyniesiono mi wodę z kroplami walerianowymi. Powlokłem się do biurka, nie chcąc widzieć współczujących mi spojrzeń kolegów stykających się z pacjentami. Teraz siedzę przy biurku i — zgodnie z zaleceniami pacjentki — piszę podanie do apteki — w Tworkach o pracę kierownika apteki — tam będę miał spokój i ciszę. Godzina 13. Zaległości nie zepchnąłem.

Mgr. J. R.
(nazwisko i imię znane redakcji)

✤

W załączniku do swego listu mgr. J.R. pisze — „zdobyłem się na wesoły opis najautentyczniejszego wypadku, jako jednego z wielu przejawów, towarzyszących mojej pracy. Czynię to w przeświadczeniu, że osoby zainteresowane po uśmianiu się z tej „sceny" — zastanowią się jednak głębiej nad moim i moich kolegów losem, by bezstronnie przyznać, że w takich warunkach nasza praca często wydać się może piekłem.

Tyle ob. J.R. My ze swej strony dodamy tylko jedno słowo: ISTOTNIE.
(Red.).

Kronika sądowa

Porządek: Zając - Koziarski

Oszukańczy wyścig na porządek Exerga — Koroniarz, rozegrany 29 maja, był tematem rozprawy w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Na ławie oskarżonych zasiedli właściciel konia wyścigowego Tarasa — Zygmunt Koziarski i uczeń Zając.

Jak wiadomo, Zając, dosiadający w stawce 6 koni ogólnego faworyta Ozirisa, w porozumieniu z Koziarskim, który zagrał ten porządek grubszą kwotą pieniędzy, nie wyjeżdżał Ozirisa, aby nie popsuć porządku.

Po wyścigu tym, Zając, jak zeznali świadkowie, otrzymał od Koziarskiego ponad 200 tys. zł., po czym zamówił 3 taksówki i zaprosił kilka osób na szumną libację. W jednej tylko restauracji Zając zapłacił ok. 50 tys. zł. za kolację na 8 osób.

Na rozprawie Zając nie przyznał się do winy, wyjaśniając, że w poprzednim wyścigu wygrał ok. 200 tys. zł., a jeszcze otrzymał od Koziarskiego 15 tys. zł. za danie dobrych typów.

Koziarski również nie przyznał się do winy. Dał pieniądze Zającowi, gdyż wygrał wówczas na wyścigach. W śledztwie jednak Koziarski zeznał, że Zając chciał od niego pieniędzy, motywując to ciężkimi warunkami materialnymi.

Kurator Towarzystwa Wyścigowego, gen. Bukojemski, zeznając jako świadek, wyjaśnił, że Oziris nie był wyjeżdżany w tej gonitwie.

Uczestnik libacji, uczeń Wieczorek, zdziwiony rozrzutnością Zająca, dowiedział się w rozmowie, że Zając otrzymał duże pieniądze od Zygmunta Koziarskiego.

Trener Michalczyk wyjaśnił, że Oziris był wówczas w idealnym porządku. Zając jechał wbrew instrukcji po dużym kole, tracąc dużo terenu, a na prostej nie wyjeżdżał konia.

Sąd skazał Zająca na 1,5 roku, a Koziarskiego na 2 lata więzienia.

POPIERAJ
Towarzystwo Przyjaciół Dzieci

Kazimierz Brandys

TROJA - MIASTO OTWARTE

18)

Przeciskając się w tłoku, szukałem Laury. Jej profil mignął mi na moment w środkowej części salonu: pod olbrzymim pająkiem skupiał się najgęstszy wieniec smokingów, gorsów i dekoltów. Dotarłem tam, ale jej już nie było. Stanąłem za nagimi plecami jakiejś kobiety, słuchając rozmowy o wkroczeniu wojsk niemieckich do Wiednia. Brunet ze zrośniętymi brwiami nad krótkim kocim nosem mówił, że Schuschnigg żyje. Na lewo ode mnie dwaj mężczyźni, jeden z cygarem, prowadzili rozmowę o samolotach „Savoia". Ktoś mnie potrącił i przeprosił po angielsku. Było gorąco, czułem się źle. Znajomy głos za mną należał do wielkiej, starej aktorki. Torby pod tragicznymi oczami i pomarszczona szyja. Stała z pisarzem, którego książki olśniły moje pokolenie. Mogłem go dotknąć palcem. Ale nic by mi z tego nie przyszło. Był on jak zabłąkany w parnym, ciężkim śnie. Nikt mnie nie dostrzegał, wszystko działo się poza mną, ramiona miałem bezwładne.

W przejściu do drugiego pokoju, dokąd starałem się przebić, zatrzymał mnie cichy głos. Poznałem sekretarza ambasady. Był smutny i pełen rezygnacji. Powiedział, że przychodzi tu co tydzień z obowiązków służbowych.

— Chodźmy pod ścianę — szepnął — tam chłodniej. Cierpię na nerwicę serca, brak powietrza mnie zabija.

Spytał czy znam tutaj kogoś. Odpowiedziałem, że mam naznaczonych kilka spotkań. Zależało mi, aby się go pozbyć; chciałem znaleźć Laurę.

Westchnął: — Przychodzę tu co tydzień, ale nikogo nie znam. Stoję sobie pod ścianą, a potem wracam do domu. — Dodał, że zastępuje pierwszego radcę Czernica, który wyjechał na urlop. — Na szczęście — chrząknął — nikt tutaj nic ode mnie nie chce. Sprawy polskie nie są jeszcze na tapecie. Kręcą się tu teraz jacyś nowi. Austriacy po Anschlussie, Włosi i trochę Hiszpanów. Widzi pan, jak się roją pod żyrandolem? Na szczęście nikt ode mnie nie wymaga oświadczeń ani decyzji. Stoję sobie pod ścianą.

Słuchałem z roztargnieniem, wciąż nie widząc Laury. Sekretarz, zgadując zapewne kogo szukam, wyjaśnił, że w bocznym saloniku toczą się najważniejsze rozmowy. — W tej chwili — powiedział — odbywa się tam spotkanie między attaché generałą Franco a jakąś figurą z Berlina. Ona przy tym jest obecna.

Schylił się, żeby podnieść szal, który spłynął na dywan z ramion siwej piękności, otoczonej przez trzech młodych ludzi o łebkach czarnych gryzoniów. — Ładny szal — mruknął, gdy odeszli — własność trustu samochodowego...

Nowa fala gwaru zagłuszyła jego słowa. Kiedy opadła, usłyszałem, że mówi o Wawrzyckim:

— To genialny chłopak, miał pan węch — powiedział mrugając oczkami. — Wyciągnąłem od niego pierwszy akt tej sztuki. Talent. Odrazu dałem tłumaczowi. Powiada, że to rewelacja. Dziwny chłopak, ale z iskrą bożą.

Było duszno. Skurcz zmęczenia zacisnął mi serce. Sekretarz znów miał twarz podobną do sowy. Pożegnałem go i wyszedłem.

Nazajutrz po wieczorze na rue des Pyramides pojechałem do Marcina. Miał gorączkę, ale siedział przy biurku nad pokreślonym papierem, który zakrył książką, kiedy wszedłem. Udałem że tego nie widzę. Normalny objaw początków manii wielkości: krygi w stylu Flauberta. Ten chłopiec będzie zgubiony, jeśli nie zrozumie, że tylko mnie zawdzięcza pochwałę sekretarza. Ma dłonie, których się trochę brzydzę: krótkie, o obgryzionych paznokciach. Przywitał mnie jak gdyby niechętnie; widocznie pisze w natchnieniu. Kiedy otrzeźwiał, poprosiłem go, żeby mi przeczytał jakąś scenę. Ale zaczął się wymawiać: nie, nie może mi przeczytać.

— Mimo woli mógłby pan ich zabić — wskazał zakryty rękopis — a przecież oni dopiero się rodzą.

— Czy pan nie sądzi — odpowiedziałem — że potrafiłbym udzielić kilku rad ginekologa o pewnym doświadczeniu? Trzeba panować nad tym co się pisze, trzeba umieć wyrzucać, kreślić, zmieniać. Jest pan zbyt gorący. Proszę mi zaufać, staram się panu pomóc. Kiedy rozmawiałem o panu z sekretarzem...

Spojrzał na mnie uważnie. — Więc to pan? — powiedział po chwili — to pan o mnie rozmawiał...

— Przypadkiem — wyjaśniłem. — Nie ukrywam, że mam pewien wpływ na decyzję ambasady w sprawie Funduszu. Oczywiście — ograniczony. Nie zdołam poprzeć złego utworu. Dlatego chcę zapoznać się z pańskim.

Odrzekł, że woli mieć te same szanse co inni, a pozatem niezbyt mu na tej sprawie zależy. — Jest pan dla mnie uprzejmy — mówił z niemiłym naciskiem — ale ja nie chciałbym z tego korzystać. Czasem wstyd mi przed sobą że myślę o Funduszu, o ambasadzie... Sekretarz prawie przemocą wyciągnął ode mnie pierwszy akt. Czułem potem niechęć do siebie samego. Nie dałbym, gdybym już wtedy wiedział, że pan o mnie wspomniał. Przecież pisze się dla ciebie, nie dla ambasady.

— Jak pan uważa — uciąłem krótko. — Szanuję cudze zwyczaje. Dowidzenia. Przyjdę tu jeszcze.

Miał na sobie zniszczony sweter z sukiennymi łatami na łokciach. Wśród książek na biurku walał się zatłuszczony papier z kawałkiem salami. Zdjął mnie lekki wstręt. Przez rękawiczkę poczułem jego ciepłą dłoń i odwróciłem oczy, aby nie widzieć dziąsła obnażonego w uśmiechu...

3 czerwca.

Kilka wieczorów na rue des Pyramides. Wciąż to samo. Nie rozumiem właściwie, dlaczego tam chodzę. Dwa razy udało mi się zamienić parę słów z Laurą de Fénac. Serdeczna, roztargniona, zdawkowa. Za każdym razem ponawia zaproszenie, jak gdybym w tydzień później miał być jej szczególnie potrzebny. Ale w następny wtorek, kiedy znów przychodzę — ta sama historia. Niedostrzegany, obcy, zagubiony w tłoku — patrzę na ów rojny obraz pełen barw, blasków i zapachów, w którym znam każdą twarz, a żadna mnie nie zna. Jest w tym jakiś durzący czar; trudno się z niego wyrwać. W każdy wtorek przysięgam sobie zostać w domu, ale koło ósmej zaczynam czyścić smoking i w kwadrans potem każę się wieźć na Pyramides, aby spędzić dwie daremne godziny nadziei, znudzenia i męki. Czasem wydaje mi się, że lokaj roznoszący coctaile mruga do mnie porozumiewawczo, jakby chcąc szepnąć „po co tu przyszedłeś" Onegdaj widziałem tam słynnego męża stanu. Miał łupież na kołnierzu i tłuste, zlepione włosy. Przechodząc otarłem się o niego i przez sekundę patrzyliśmy sobie w oczy, wymieniając grzeczności. Na dnie jego źrenic kryło się zmęczenie. — Doprawdy, nie ma za co — powiedział, spoglądając na mnie jak w szybę, za którą widać ładny pejzaż. Znałem już ten wzrok.

(D. c. n.)

Warszawa za 6 lat

Dwa miliony metrów kwadratowych nowych ulic

„Komunikacja miejska, która obecnie sprawia tyle trudności mieszkańcom Warszawy, zostanie wybitnie usprawniona" — zapowiedział Prezydent Bierut, omawiając 6-letni plan odbudowy i rozbudowy Stolicy na I Warszawskiej Konferencji PZPR.

Podstawową inwestycją będzie przebudowa i rozbudowa ulic, która jest niezbędnym warunkiem usprawnienia komunikacji. Nowe nawierzchnie jezdni wyniosą półtora miliona metrów kw., nawierzchnie chodników — 600 tysięcy metrów kw.

W ciągu wieków sieć uliczna Warszawy formowała się w dwu kierunkach: równoległym i prostopadłym do Wisły. Wyznaczył je nie tylko bieg rzeki, ale także krzyż pradawnych szlaków europejskich wschód — zachód i północ — południe.

Główne ulice Warszawy przyszłości planuje się w układzie wzajemnie prostopadłym. Konieczne kierunki skośne ku takim miastom, jak Łódź czy Lublin wyprowadza się dopiero poza granicami śródmieścia.

MARSZAŁKOWSKĄ DO MODLINA

Warszawa za 6 lat, to nie tylko śródmieście, ale cały Warszawski Zespół Miejski od Modlina po Górę Kalwarię, od Wołomina po Pruszków. Toteż szczególną uwagę zwraca się na mocne powiązanie tego całego obszaru z jego centrum — śródmieściem obecnej Warszawy.

Najważniejszą arterią śródmiejską, a zarazem trasą na Modlin i Górę Kalwarię będzie rozbudowana Marszałkowska. Budowę Marszałkowskiej można by nazwać „nową budową W—Z" najbliższego 6-lecia.

A więc przede wszystkim zostanie zrealizowany odcinek 120-metrowej szerokości od Królewskiej do al. Jerozolimskich. Dalej, do ul. Pięknej, ulica będzie na nowo przebudowana, za Piękną zaś przebije się nowym łukiem aż do Puławskiej, omijając pl. Zbawiciela i pl. Unii Lubelskiej. Częściowo przebudowana będzie także należąca do tego zespołu Puławska.

W kierunku na północ całkowicie wykończy się przebity odcinek ul. Nowotki. Za Żoliborzem trasa rozdwoi się: Marymoncką przejdzie ku Modlinowi, a dwukrotnie przedłużoną i poszerzoną ul. Kasprowicza ku Młocinom.

SŁUŻEW — BIELANY

Zupełnie nową trasą Północ — Południe będzie przedłużenie al. Niepodległości przez przebudowaną ul. Chałubińskiego i dalej — od al. Jerozolimskich aż na Żoliborz. Z Żoliborza w dalszym ciągu przejdzie polami Słodowca i Burakowa nowa ulica na Marymont. Al. Niepodległości równolegle do Marszałkowskiej będzie zatem prowadziła ze Służewa na Bielany.

Trasom lewobrzeżnym będą odpowiadały prawobrzeżne: przebudowana Jagiellońska — Modlińska oraz N—S nowo przebita od al. Waszyngtona do W—Z, wpadająca w ul. Szwedzką.

5 LINII PRZEMYSŁOWYCH

Aż 5 nowych linii w kierunku północ — południe przejdzie przez zachodnią dzielnicę przemysłową. Będą to:

1) przebudowana Towarowa — Okopowa,

2) przebudowana Skierniewicka, którą przedłuży na północ nowa ulica w pobliżu Elbląskiej i Ostroroga do Powązkowskiej i stąd równolegle do ul. Podczaszyńskiego przez Izabelin do Marymonckiej,

3) na nowo zbudowana ul. Bema oraz

4) i 5) dwie równoległe do niej nowe ulice między Kolejową a W—Z.

5 wymienionych arterii będzie miało za zadanie wewnętrzną obsługę zachodniej dzielnicy przemysłowej, powiązanie jej liniami transportowo-towarowymi z Warszawskim Zespołem Miejskim oraz dogodne i możliwie najkrótsze połączenie zakładów pracy z północnymi i południowymi dzielnicami mieszkalnymi.

ZALĄŻEK NOWEJ ŻELAZNEJ

Z innych założeń, realizowanych w planie 6-letnim, należy wymienić pierwszy odcinek projektowanej Nowej Żelaznej: Wierzbno — Rakowiecka, który przejdzie później na północ aż do Młynowa. Przebita będzie także ul. Kopernika do pl. Trzech Krzyży między Muzeum Narodowym a gmachem PZPR — szlaku odciążającego ruch na Nowym Świecie.

WSCHÓD — ZACHÓD

Przy rozbudowie sieci komunikacyjnej w drugim kierunku: wschód — zachód, najdonioślejsza praca została już wykonana. Była to budowa trasy W—Z. Następną z kolei inwestycją będzie przebicie al. Jerozolimskich do dworca zachodniego i dalej, w przedłużeniu przez Szczęśliwice, budowa nowej szosy łódzkiej.

Nowe, pierwszorzędne znaczenie zyska ul. Świętokrzyska. Połączy bowiem samo centrum śródmieścia z centrum zachodniej dzielnicy przemysłowej. Będzie ona znacznie poszerzona. Po przebiciu na zachód dojdzie do Dworskiej, na wschód zaś do Wisłostrady.

Między al. Jerozolimskimi a Świętokrzyską będzie budować się jeszcze jeden szlak śródmieście — dzielnice przemysłowe, a mianowicie nową, szerszą ul. Złotą wpadającą za Towarową wprost w nową, przebitą daleko na zachód, pojemną i przelotną ul. Kolejową.

Nowe znaczenie będzie miała także ul. Rakowiecka, która połączy nowo rozplanowaną i rozbudowaną ul. Opaczewską z ul. Podchorążych. Równolegle będzie przebudowana i przedłużona ul. Wawelska.

W południowej części miasta połączy się również nowymi przecznicami Żwirki i Wigury z Puławską oraz al. Niepodległości z Czerniakowską. W przyszłości wszystkie te ulice będą wiodły ku 2 projektowanym mostom.

Nową, największą arterią na północy będzie ulica dojazdowa do mostu Żerańskiego. Przejdzie ona mniej więcej w okolicy obecnej al. Słowiańskiej i Tyńskiej, łącząc się na Pradze z przebudowaną ul. Toruńską.

POSTÓJ 5.000 AUT

Poważne inwestycje uzupełni w ciągu 6-lecia budowa postojów samochodowych, które wzmogą przelotność ulic. Powstanie 20 ha postojów, obliczonych na 5.000 samochodów. W śródmieściu postoje będą rozmieszczone mniej więcej do 600 metrów.

Wreszcie, aby uzupełnić obraz inwestycji — należy wspomnieć o planowanym odnowieniu nawierzchni mostów: Poniatowskiego, Średnicowego, Śląskiego i pod Cytadelą. (bo)

6-LETNI PLAN BUDOWY WARSZAWY

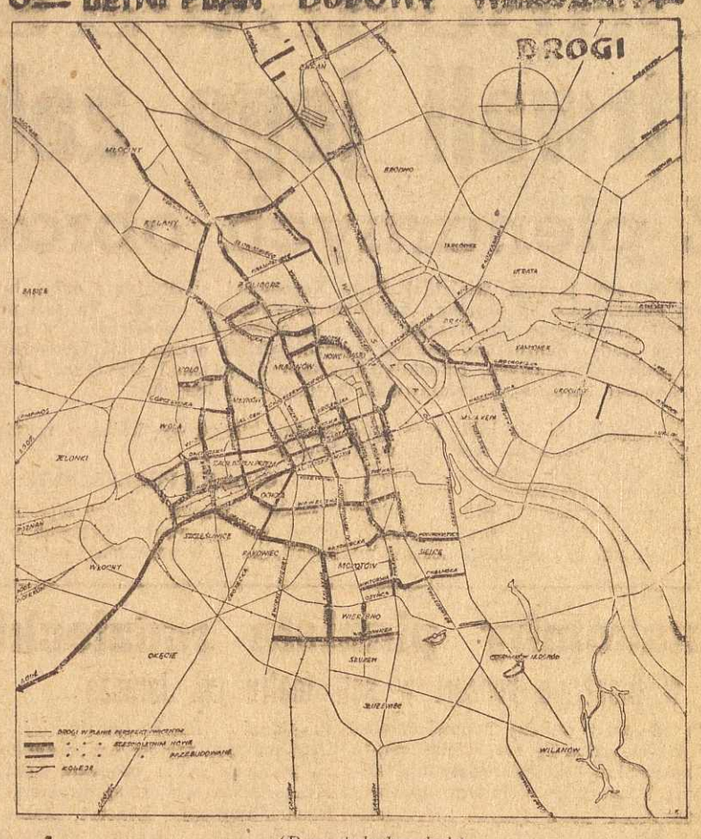

(Do artykułu obok)

W ZAMKNIĘTYM KRĘGU

DROGA DO ZDROWIA

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Łódź, w październiku.

Tramwaj ze zgrzytem zakręcił na pętli. Chojny. Stąd trzeba iść piechotą. Ulicę Rzgowską, jako tako oświetloną, przecinają zupełnie ciemne przecznice. Jedna z nich to Wesoła. Nazwa jej nie zgadza się z wyglądem. Ponura, cuchnąca, pełna ruder i kontrastujących z nimi piętrowych kamienic, brukowana „kocimi łbami". Wiele jest takich w Łodzi.

Gdzieś, w końcu ulicy, wciśnięty między inne zabudowania, jednopiętrowy drewniak nr 27, strzępami spróchniałych desek daje świadectwo swojego wieku. Strome, wąskie i wydeptane schody wiodą do ciemnej sieni. Potu. Zza uchylonej kotary wygląda zaczerwieniona od ognia twarz kobiety.

Pokoik jest maleńki i niski. Z sufitu sterczą gołe trzciny. Spróchniałe belki już odmawiają posłuszeństwa. Kuchenka gliniana w rogu, pod oknem dwa łóżka z dużą ilością poduszek. Stół, taboret, wieszak. To wszystko.

Gruźlica od dzieciństwa

Marii Zielińskiej nigdy nie wiodło się dobrze. Jeszcze przed wojną ich córeczka, 7-miesięczna Halinka, po przebytym zapaleniu płuc zaczęła niedomagać. Matka poszła z nią do lekarza. Po prześwietleniu okazało się, że dziewczynka ma nacieki w płucach.

To były początki gruźlicy.

Stanisław Zieliński, młody, energiczny robotnik, bardzo się losem dziecka przejmował. Nie mógł jednak domowi poświęcać wiele czasu. Uwagę jego zajmowały inne sprawy. Często nie wracał na noc, czasami wysyłał żonę z domu do krewnych, a wtedy do ich mieszkania schodzili się jacyś ludzie i nieraz do późna w nocy nad czymś długo radzili.

Poległ w Hiszpanii

12 czerwca — Maria Zielińska do końca życia będzie ten dzień pamiętać — Stanisław zniknął. Była wtedy w maglu. Kiedy wróciła, zastała kartkę, żeby była spokojna, że wróci, i nic mu się nie stanie.

Po pewnym czasie przyszła wiadomość z Paryża. Mąż był w Hiszpanii.

Zaczęły teraz nadchodzić listy. Pisał, że jest szczęśliwy, mogąc razem z innymi walczyć o sprawiedliwość dla wszystkich, że gdy wróci, znów będą razem.

Nie wrócił jednak nigdy. Krótkie zawiadomienie Komitetu z Paryża rozwiało wszystkie nadzieje. Stanisław Zieliński poległ.

Zaczęły się odtąd dla Marii dni zgryzot i cierpień. Zainteresowała się nią policja. Nie było tygodnia bez badań i przesłuchiwań. Wpadali do niej w dzień i w nocy, wozili do komisariatu, zadawali setki pytań, chcąc wyłapać nici, wiodące z mieszkania Stanisława. Na domiar złego choroba córki rozwijała się coraz bardziej. Pieniędzy na leczenie nie było.

Tak przyszła wojna.

Metryka za 1000 zł

Kiedy Łódź zmieniono w „urdeutsche Stadt", Maria Zielińska z córeczką musiały przenieść się ze swego mieszkania do małego pokoiku w drewnianym domku przy ul. Wesołej.

Jak przetrwała okupację? — trudno jej na to odpowiedzieć. Warunki były straszne.

Przyszło na świat jeszcze dwoje dzieci (— nieślubne — dodaje z zażenowaniem). I tych choroba nie oszczędziła. U jednego stwierdzono zwapnienia, u drugiego — rozedmę płuc.

Po wyzwoleniu, Zielińska zaczęła starać się o rentę w Związku b. Dąbrowszczaków. Sama nie mogła już pracować. Choroba serca zwalała ją z nóg. Zwolniono ją z fabryki „Rokicie", gdzie była do 1946 roku.

Do starań o rentę ze Zw. Dąbrowszczaków potrzebna była metryka w pełnym wypisie. Kancelaria parafialna zażądała za wypis 1.000 zł. Na to Zielińska pozwolić sobie nie mogła.

Stan najstarszej córki, Halinki, pogarszał się jednak z dnia na dzień. W ubiegłym roku zaczęła gorączkować. Z temperaturą wracała ze szkoły, skarżyła się, że nie może się uczyć. W czasie wigilii straciła przytomność. Pogotowie odwiozło ją do szpitala.

Nareszcie w sanatorium

Trudno winić matkę za to, co potem zrobiła. Wydawało jej się, że córce w szpitalu dzieje się krzywda. Podobno w sali było duszno, podobno jedzenie nie było odpowiednie. Fakt faktem, że po kilku dniach, w zdenerwowaniu, powiedziała kilka ostrych słów lekarzom i zabrała córkę do domu.

To był styczeń 1949 roku. Dopiero w czerwcu Opieka Społeczna, wysłała 14-letnią Halinkę do Sanatorium w Istebnej. Na pytanie, co się działo w ciągu tych sześciu miesięcy — Zielińska odpowiada machnięciem ręki. Starała się. Chodziła od Zarządu Miejskiego do Przychodni Przeciwgruźliczej.

— że moja córka dostała się do Istebnej, to tylko zasługa dr Jadwigi Szustrowej z Przychodni Przeciwgruźliczej — mówi. — Ale najważniejsze, że już jest. Oni ją wyleczą — dodaje z głębokim przekonaniem.

*

Takie są dzieje Halinki Zielińskiej, jednej z 500 pacjentów wielkiego sanatorium w Istebnej koło Wisły.

Z podobnego środowiska pochodzi większość dzieci, którym ciężkie warunki wojenne wyniszczyły organizm, wpędzając je w najstraszniejszą chorobę — gruźlicę. Znalazły się one nareszcie w sytuacji, pozwalającej na zatrzymanie postępów choroby, rokującej nadzieję wyzdrowienia.

Tu, pod opieką lekarzy, w atmosferze spokoju, w warunkach najbardziej odpowiednich, zaczynają one kroczyć po drodze, wiodącej do zdrowia.

Ant[illegible]icz

(Dokończenie nastąpi).

Przykład dla innych

»Betonstal« opiekuje się szkołą

Wśród kilkunastu wycieczek, które odwiedziły 23 bm. Warszawę, znajdowała się grupa 150 dzieci szkoły podstawowej w Świdrze. Dzieci przybyły na zaproszenie Centrali „Betonstalu", która opiekuje się tą szkołą.

„Betonstal" dostarczył samochodów na przewóz dzieci i dał szkole swoich przewodników po Warszawie. Wycieczka zwiedziła Trasę W—Z, a następnie była podejmowana śniadaniem zorganizowanym również przez „Betonstal". Przedsiębiorstwo umożliwiło ponadto swoim miłym gościom bezpłatne obejrzenie radzieckiego filmu „Podrzutek".

Opieka „Betonstalu" nad szkołą datuje się już od dość dawna. Przedsiębiorstwo zobowiązało się wybudować w Świdrze do 1951 roku nowy dom szkolny, ponieważ dotychczasowy nie wystarcza już na potrzeby gminy. Na razie „Betonstal" postawił dla szkoły barak, w którym znalazły się dwie klasy. Pozwoliło to odciążyć przepełniony budynek szkolny i stworzyło lepsze warunki nauki.

Przykład „Betonstalu" jest godnym naśladowania przez inne przedsiębiorstwa, które mogłyby również wiele uczynić dla poprawy ciężkich warunków, w jakich znajdują się jeszcze niektóre szkoły. (Hg)

Precz z próchnicą

Fluor ratuje dzieciom zęby

Ministerstwo Zdrowia zamierza przeprowadzić w r. 1950 w całym kraju fluoryzację zębów u dzieci w wieku lat 7.

Fluoryzacja przeprowadzana była dotychczas w niektórych państwach na małą skalę (doświadczalnie), żadne z nich jednak nie stosowało jej w tak szerokim zakresie, jak to ma uczynić Polska.

Jak się przekonano, fluor w pewnym stężeniu działa hamująco na próchnicę zębów, szczególnie w niektórych okresach rozwoju organizmu, tj. w wieku 7 — 10 — 13 lat.

W miejscowościach, gdzie ludność pija wodę z zawartością fluoru, występuje zaczerwienienie i obrzęk dziąseł, zwany fluorzycą, natomiast nie ma wcale chorób uzębienia. Dane te posłużyły uczonym do wykrycia właściwości leczniczych fluoru i sporządzenia preparatu, którym smaruje się dziąsła.

Już rozpoczęto szkolenie personelu do Akcji F. (wr).

POKOLENIE - młodych
POKOLENIE - śmiałych
POKOLENIE - świadomych swoich celów
skupia w gronie czytelników
pismo: ZMP POKOLENIE

POPIERAJ
Towarzystwo Przyjaciół Dzieci

Dyrekcja Okręgowa Szkolenia Zawodowego
W OLSZTYNIE
otwiera 1 listopada 1949 r.
Państwowe Liceum Budowlane
II stopnia dla dorosłych
Państwowe Liceum Mechaniczne
II stopnia dla dorosłych
w Olsztynie (budynek Państwowego Liceum Komunikacyjnego)

Nauka w szkołach trwa 3 lata, zajęcia odbywać się będą w godzinach wieczorowych od 16.30, absolwenci uzyskują dyplom technika z pełnymi prawami do dalszych studiów na wyższych uczelniach.

Warunki przyjęcia do klasy pierwszej:
1) Ukończony 20-ty rok życia, a nie przekroczony 35-ty.
2) Ukończone z pomyślnym wynikiem wykształcenie ogólne w zakresie gimnazjum ogólnokształcącego (mała matura) lub równorzędne zawodowe. Absolwenci publicznych średnich szkół zawodowych lub dawniejszych dokształcających winni równocześnie dołączyć świadectwo czeladnicze względnie zaświadczenie o co najmniej 2-niej praktyce zawodowej.
3) Dobra opinia stwierdzona przez władze administracji państwowej. Kandydatów obowiązuje egzamin wstępny z języka polskiego (pisemny), nauki o Polsce i matematyki (ustny).

Podania o przyjęcie do szkół należy składać do 31 października br. w kancelarii Państwowego Liceum Komunikacyjnego — Olsztyn, Al. Wojska Polskiego 17, do zgłoszeń załączyć:
a) Życiorys własnoręcznie napisany.
b) Metrykę urodzenia.
c) Świadectwo szkolne i praktyki zawodowej.
d) Zaświadczenie z miejsca pracy.
e) Zaświadczenie o pracy społecznej, przynależności związkowej i organizacyjnej.

Pierwszeństwo w przyjęciu do szkół mają:
przodownicy pracy i racjonalizatorzy skierowani przez Rady Zakładowe lub Związki Zawodowe, zasłużeni uczestnicy walk o niepodległość i demokrację, więźniowie polityczni z obozów faszystowskich i czynni działacze robotniczo-społeczni.

Egzaminy wstępne odbędą się w dniach 3 i 4 listopada o godz. 16. Bliższe szczegóły znajdują się na tablicy ogłoszeń w Szkole. K 1215-0

Festiwal Sztuk Radzieckich

przeglądem pracy świetlicowej zespołów robotniczych w Częstochowie

„Poznanie dramatycznej twórczości radzieckiej opartej o realistyczne pierwiastki, tak typowe dla sztuki socjalistycznej, ma na celu zapoznanie polskich mas pracujących z duchem narodów radzieckich, ma poprzez poznanie zbliżyć te masy do przyjaciół ze Wschodu".

Tymi słowy mówił o celu Festiwalu Sztuk Radzieckich zorganizowanym w Częstochowie przez Komitet Pogłębiania Przyjaźni Polsko-Radzieckiej i Pow. Radę Zw. Zawodowych, przedstawiciel Zarządu Oddziału TPPR.

Obserwując przebieg Festiwalu w Częstochowie, stwierdziliśmy, że wielki wysiłek nie poszedł na marne. Mimo wielu zastrzeżeń odnośnie występów w pierwszym dniu konkursu trzeba przyznać, że ruch świetlicowy okazał duże zainteresowanie dramatem, komedią i tańcem radzieckim. Szczególnie ten ostatni porywał swą żywiołowością i melancholią, odzwierciadlając szeroką, wolną duszę radziecką. Oczywiście odnosi się to do tańca wykonanego z pełnym zrozumieniem tej duszy, a nie nieokreślonego gatunku parodii.

Jeśli mowa o tańcu produkowanym na scenach „Warty" i Teatru Państwowego, w tych dwóch dniach, **na uwagę zasłużył dobry zespół baletowy świetlicy Związku Samorządowców.** „Komsomołki" opracowane na tle muzyki radzieckiej, w pełni oddawały radość twórczego życia młodzieży radzieckiej. Drugi taniec „Wiązanka tańców rosyjskich" wykonana została zgodnie z duchem realistycznego, aczkolwiek stylizowanego tańca rosyjskiego. Należy jeszcze zwrócić uwagę na pracę całego zespołu. Słowa uznania należą się solistce. Całość daje wrażenie oparcia o dobre podstawy klasycznego tańca.

Drugim zespołem, zasługującym na uznanie jest zespół dziecięcy **świetlicy Huty „Częstochowa".**

Omawiając inne zespoły, parę słów trzeba poświęcić zespołowi baletowemu świetlicy PZPL nr. 8. Pamiętamy ten dobry zespół z osiągnięć w roku ubiegłym. Widać że tak dziewczęta jak i chłopcy posiadają zdolności. Wszystko to kwalifikowałoby zespół jak najlepiej. Niestety mimo tych walorów, występu nie można zaliczyć do udanych.

Zatrważa nas ten upadek. Nie wynika on z winy wykonawczyń. Wina raczej leży po stronie kierownictwa. Można powiedzieć krótko: dobry materiał w złych rękach.

Nie mogąc znaleźć uznania dla baletu „Warty", musimy przyznać je zespołowi scenicznemu tej świetlicy. „Jubileusz" Czechowa reżysersko opracowany został dobrze. Szczególnie zwrócił uwagę wykonawca roli buchaltera. Pozostałym wykonawcom przydałby się jeszcze szlif reżyserski.

Dobrze wypadły występy świetlic pracowników Przemysłu Budowlanego. Wielką niespodziankę sprawił prowincjonalny **zespół Zjednoczonych Zakładów Wapiennych „Wapnorud"** w Rudnikach Częstochowskich, wystawiając poprawnie, a jak na zespół świetlicowy bardzo dobrze, sztukę Czechowa „Niedźwiedź". Drugi zespół budowlany uporał się z trudnym utworem Majakowskiego „Radio-październik". Całość należy zaliczyć do udanych. Trzeba jednakże, by wykonawcy i reżyser zwrócili uwagę na charakterystyczny wiersz Majakowskiego. Sztuka ta może sprawić kłopot nawet doświadczonym zespołom zawodowym. Z innych zespołów zwraca uwagę świetlica **„chemików" przy hucie szkła „Stradom"**, która wystawiła dobrą jednoaktówkę Uliańskiego „Na przystanku". Zdaje nam się, że trzeba poświęcić więcej uwagi roli kobiecej, by można było w niej odczuć zastraszoną wypadkami kapitalistkę, która pracuje dla wywiadu białych. Kilka słów trzeba poświęcić zespołom, które wystawiły doskonałą jednoaktówkę Germana pt. „Spacer więzienny". Nam się wydaje, że sztuka, której na scenie występują tylko dwie osoby, nie powinna być wystawiana przez teatry amatorskie. Na 30-minutowy dialog mogą sobie pozwolić tylko wytrawni aktorzy, jeśli nie ma on znudzić czy nawet rozśmieszyć — w momencie tragicznym, widza.

Po zakończeniu Festiwalu „jury" zakwalifikowało na eliminację wojewódzkie do Kielc zespoły sceniczne: **fabryki „Warta" ze sztuką Czechowa „Jubileusz", świetlice „Wapnorudu" z Rudnik z jednoaktówką Czechowa „Niedźwiedź", świetlicę Państwowych Zakładów Wyrobów Ogniotrwałych w Częstochowie z Majakowskiego „Radio-Październik" oraz świetlicę Huty Szkła „Stradom" ze sztuką Uliańskiego „Na przystanku".** Z zespołów baletowych zakwalifikowano zespół samorządowców, dziecięcy Huty „Częstochowa" i „Stradomia".

Oceniając całość, należy podkreślić wysiłek wszystkich zespołów, które aczkolwiek późno zawiadomione, wzięły udział w Festiwalu. Na przyszłość należałoby dać więcej czasu na przygotowanie. Nawet dla teatrów zawodowych dwutygodniowy termin jest za krótki. Przecież uczestnikami Festiwalu są ludzie, którzy pracą sceniczną i baletową zajmują się po całodziennej, ciężkiej pracy zawodowej. Toteż słabsze wyniki nie dyskwalifikują niektórych zespołów.

RADIO

W dniu 27 bm. (czwartek) usłyszymy m. in. następujące audycje:

Fala 1339,3 m.

Wiadomości 12.04 16.00 20.00 23.00
Wszechnica 9.15 21.10.

8.40 „Głos mają kobiety" 8.50 9.35 10.10 Muzyka 10.00 P.C.K. 10.55 Dla klas III — V 11.15 „Dziecko ulicy" — Koszykowskiego 11.35 Utwory fortepianowe kompozytorów francuskich 12.30 Dla wsi: „Siejmy nawozy sztuczne w odpowiednim czasie". „Również i o tym należy wiedzieć". Aktualne zagadnienia rolnicze 12.55 „Na swojską nutę" 13.25 Przerwa 16.20 Kompozytor Tygodnia: Szostakowicz 17.00 „Gramy w szachy" 17.15 „W rytmie tanecznym" 17.45 Poradnik językowy 18.00 Dla każdego coś miłego 19.00 „Cement" fragm. powieści Gładkowa 19.20 Muzyka taneczna 20.55 Pamiętniki Kilińskiego 21.30 Koncert symfoniczny 22.10 „Życiorysy górników" 23.10 Muzyka taneczna 24.00 Koniec audycji.

Fala 395,8 m.

Wiadomości 5.15 6.00 6.45 16.00 20.00 23.00 Wszechnica 18.40.

5.20 Koncert dla świata pracy 6.05 7.10 8.00 Muzyka 6.35 Gimnastyka 13.30 Muzyka obiadowa. 14.00 Kronika czechosłowacka 14.15 Rosyjska muzyka popularna 14.55 Koncert solistów 15.30 Dla świetlic dziecięcych. 15.55 Skrzynka Banku PKP. 16.35 Muzyka 17.00 Słuchamy muzyki 17.35 Dla świetlic młodzieżowych 18.00 Z kraju i ze świata 18.15 Muzyka ludowa 19.00 Muzeum 20.40 Reportaż z międzyszkolnych popisów artystycznych. 21.00 Muzyka popularna 21.40 „Niziny" — Orzeszkowej 22.15 Koncert muzyki ludowej 23.15 Mistrzowie Bel-Canta 24.00 Koniec audycji

Polskie Radio zastrzega możliwość zmian w programie.

Spółdzielnia Spożywców
»Wspólnota«
w Morągu
zaangażuje natychmiast:
PLANISTĘ, REFERENTA PERSONALNEGO, KONTROLERA SKLEPÓW Z KSIĘGOWYCH
Warunki do omówienia na miejscu. Mieszkanie dla planisty zapewnione. K 1331-0

OGŁOSZENIE O ZMIANIE NAZWISKA

Urząd Wojewódzki podaje do wiadomości, że Wojewoda Kielecki, działając na podstawie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr. 56, poz. 310) zmienił nazwisko Stanisława Andrzeja (2-ga im.) Deski z Radomia na nazwisko MILEWSKI.

OGŁOSZENIE O ZMIANIE NAZWISKA

Urząd Wojewódzki podaje do wiadomości, że Wojewoda Kielecki, działając na podstawie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr. 56, poz. 310) zmienił nazwisko Sylwester Cichoń z Jędrzejowa na nazwisko Cichoński. 1560-1

Odbudowa Starego Miasta utrwali jego zabytkowy charakter

Z plenarnych obrad olsztyńskiej MRN

Wtorkowe plenum Miejskiej Rady Narodowej w Olsztynie odbiegło w swym charakterze od utartego szablonu prowadzenia obrad. Na sali poza radnymi widzieliśmy sporo osób, które normalnie nie uczestniczą w posiedzeniach Rady. Zaproszono bowiem przedstawicieli organizacji społecznych i związków zawodowych, członków komitetu aktywizacji Olsztyna, członków komisji zdrowia, przedstawicieli inwestorów i innych.

Ten bezpośredni kontakt rady narodowej ze społeczeństwem nie miał jeszcze wprawdzie pełnego wydźwięku, ponieważ przewidziane w porządku dziennym sprawozdania delegatów do MRN nie doszły do skutku. Należy to jednak położyć na karb początków każdej inicjatywy, które z reguły są trudne.

OGÓLNE POLEPSZENIE

Głęboka troska o dobro miasta zdecydowanie górowała zarówno w dyskusji, jak i w referacie prezydenta, mgr. Browińskiego, który omówił projekt planu gospodarczego Olsztyna na rok 1950.

Mówca podkreślił momenty, świadczące o planach dalszego usprawnienia pracy w poszczególnych agendach Zarządu Miejskiego.

Tyczy to zarówno wodociągów miejskich jak i ZOM-u w dziedzinie utrzymania czystości w mieście. Budżet ZOM-u będzie podwyższony, co pozwoli na dalszą rozbudowę aparatu Zakładu Oczyszczania Miasta. Nowych ulepszonych nawierzchni ulic otrzymamy w roku przyszłym 1,5 km. Przeprowadzi się również szereg remontów i drobnych napraw jezdni. W parku miejskim przewiduje się zalesienie 63 ha.

KOMUNIKACJA

Z referatu Prezydenta Miasta dowiedzieliśmy się także ciekawych szczegółów na temat rozwoju komunikacji miejskiej, która zostanie uratowana przed załamaniem się. Mimo tego bowiem, iż frekwencja w tramwajach, trolleybusach i autobusach wykazuje spadek w stosunku do roku ubiegłego — przewiduje się jednak dalszą rozbudowę i modernizację komunikacji miejskiej. Mówca wspomniał także o możliwości przejścia na trakcję wyłącznie trolleybusową.

STARE MIASTO

Sprawą, która również żywo zainteresowała zebranych, był plan zabudowy Starego Miasta, który referowała inż. Stankowska. Sprawie tej poświęcimy jeszcze specjalne omówienie, ograniczając się na razie do głównych wytycznych planu.

Tak więc Stare Miasto ma zachować swój zabytkowy charakter w odróżnieniu od innych dzielnic, dyspozycyjnej i przemysłowej. W tym celu dzielnica staromiejska zostanie wyeliminowana niejako z sieci komunikacyjnej i pozbawiona wielkich skupisk ludzkich, nabierając oblicza kulturalno-turystycznego.

KOMITET AKTYWIZACJI

Na zakończenie ogólnego sprawozdania z plenum MRN należy jeszcze omówić stanowisko, jakie zajęła Rada w stosunku do działalności t. zw. Komitetu Aktywizacji Olsztyna na podstawie sprawozdania za ubiegły okres.

W wyniku dyskusji przyjęto wniosek prezydium, który wzywa m. in. członków komitetu do intensywniejszej pracy w przyszłości nakładając na nich obowiązek składania sprawozdań ze swojej działalności w komitecie tym instytucjom, które ich delegowały.

Sprawom zdrowia, na temat których wywiązała się ożywiona dyskusja, poświęcimy również osobne omówienie. (a).

Mogiły bohaterów — żołnierzy radzieckich otoczymy najtroskliwszą opieką i staraniem

Trwający obecnie Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej jest nie tylko wyrazem naszych uczuć wdzięczności dla Armii Radzieckiej oraz wierności dla naszego Wielkiego Sojusznika, ale wymaga także od nas, abyśmy czynnie zamanifestowali te uczucia przez zorganizowanie opieki nad grobami żołnierzy radzieckich, którzy w walce o naszą wolność, o pokój i zniesienie wyzysku klasowego oddali swe życie na tej ziemi, zdala od rodzinnych wsi i miast.

Przytoczone wyżej słowa są parafrazą odezwy, wydanej przez prezydium OWRN do prezesów powiatowych rad narodowych i Miejskiej Rady Narodowej w Olsztynie.

Po całym terenie województwa — powtarzamy dalej za tą odezwą — rozrzucone są mogiły żołnierzy radzieckich, chowanych zazwyczaj tam, gdzie zastała ich śmierć. Spotykamy również wiele prowizorycznych cmentarzy, które wymagają stałej opieki.

Widomym wyrazem naszych uczuć dla Związku Radzieckiego i jego Bohaterskiej Armii będzie uporządkowanie rozproszonych po kraju mogił, żwirowanie alejek na cmentarzach, naprawa ogrodzeń itp. Przed uroczystym obchodem 32-ej rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej w dn. 7 listopada wszystkie te prace powinny być zakończone.

Prezydium OWRN zaleca również mające na celu ekshumacje i przeniesienie pojedynczych zwłok żołnierzy radzieckich z miejsc ich dzisiejszego spoczynku na stałe cmentarze powiatowe.

Do zorganizowania i przeprowadzenia obydwóch tych akcji będą powołane powiatowe, miejskie i gminne komitety opieki nad grobami żołnierzy radzieckich, do których wejdą przedstawiciele partii politycznych i organizacji społecznych.

Zadaniem komitetów będzie zmobilizowanie sił społecznych do tej szlachetnej i pięknej akcji. (l)

Znakomity pianista radziecki

da w Olsztynie koncert w sali teatru im. Jaracza

Przed paru dniami zapowiedzieliśmy już na dzień 31 bm. wielką imprezę kulturalną, którą będzie dla Olsztyna koncert znakomitego pianisty radzieckiego, prof. Pawła Sieriebriakowa, członka jury świeżo zakończonego IV Międzynarodowego Konkursu Chopinowskiego w Warszawie.

Koncert prof. Sieriebriakowa odbędzie się w sali teatru im. St. Jaracza w ramach Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Ze względu zarówno na osobę znakomitego pianisty jak i program (utwory Mussorgskiego, Czajkowskiego i Rachmaninowa) koncert stanie się niewątpliwie wielkim wydarzeniem artystycznym dla naszego miasta.

Prof. Sieriebriakow w wielkiej plejadzie doskonałych pianistów, którymi zasłużenie szczycą się narody ZSRR, zajmuje mimo stosunkowo młodego wieku (ur. w r. 1909) jedno z czołowych miejsc.

Po ukończeniu w dziewiętnastym roku życia konserwatorium im. Rimskiego-Korsakowa w Leningradzie jako uczeń prof. Nikołajewa w klasie fortepianu — rozpoczął prof. Sieriebriakow w tymże konserwatorium pracę pedagogiczną.

Znakomity pianista odbył szereg tournée zagranicznych. Między innymi grał w Paryżu i w innych miastach Francji, grał w Czechosłowacji i Belgii, w Finlandii i Polsce (jesienią 1948 r.).

Świat pracy zapowiedź poniedziałkowego koncertu niewątpliwie przyjmie z uczuciem najżywszej wdzięczności: wszak umożliwiono nam w województwie olsztyńskim wysłuchanie pianisty tej miary, co prof. Sieriebriakow. (z. a.)

Dzień Olsztyna

ŻEGNAMY SOLSKIEGO

Ostatni występ mistrza L. Solskiego w „Panu Jowialskim" był zapowiedziany na jutro, dn. 28 bm.

Obecnie okazuje się, że ze względów technicznych występ pożegnalny mistrza odbędzie się w dniu dzisiejszym w teatrze im. St. Jaracza.

Tak więc „Pan Jowialski" Fredry z L. Solskim w roli tytułowej dziś grany jest po raz ostatni. (a).

BĘDĄ KOSZE

Zarząd Miejski zamówił w spółdzielni techniczno-budowlanej w Olsztynie 275 koszy metalowych na sumę 472 tys. zł.

SŁUŻBA DROGOWA SZKOLI SIĘ

Wydz. Komunikacyjny Urzędu Wojewódzkiego w porozumieniu z Wydz. Samorządowym organizuje 6-tygodniowy kurs dla 30-tu pracowników samorządowej służby drogowej z terenu całego województwa.

Kurs odbywać się będzie w Olsztynie od 3 listopada do 14 grudnia. Słuchacze będą umieszczeni w internacie PTK. Kurs finansuje Woj. Związek Samorządowy i Powiatowe Związki Samorządowe. (mr)

DYREKTORZY RADZĄ

W dniu 30 bm. o godz. 9 rano rozpoczynają się obrady dyrektorów zespołów PGR, oraz przewodniczących rolnych rad zespołowych.

Między innymi będą omówione osiągnięcia w akcji siewnej i wykopkowej, likwidacji odłogów, oraz cel i zadanie inspektoratu plantacji. (lu)

DO KAS

Do kas miejskich za dzierżawę kiosków w hali miejskiej wpłynęło w ostatnim kwartale 1 mil. 230 tys. zł.

LEŻĄ PŁYTY

W końcu ulicy Barczewskiego leżą płyty kamienne, które zatarasowują przejazd ulicą. Niezależnie od potrzeby usunięcia ich z tej ulicy sądzimy, że płyty mogą być wykorzystane do celów budowlanych. (j)

ŻELAZOWA WOLA

W bieżącym programie kina „Odrodzenie" oglądamy w nadprogramie interesującą krótkometrażówkę, nagrodzoną na międzynarodowym festiwalu w Wenecji „Żelazowa Wola", zaznajamiającą nas z rodzinną wsią Chopina. (ada)

Ludowe zawody sportowe w Elblągu

LZS Gronowo zdobył puchar

W ub. niedzielę na stadionie miejskim w Elblągu odbyły się zawody lekkoatletyczne ludowych zespołów sportowych powiatu elbląskiego.

W zawodach wzięły również udział młodzież szkolna i kluby miejskie. W ogólnej klasyfikacji punktowano tylko ludowe zespoły sportowe.

Zwyciężył LZS Gronowo, zdobywając tym samym puchar przechodni Woj. Rady Sportu Wiejskiego, przed LZS Tolkmicko i LZS Milejewo.

Wręczenia nagród dokonał ob. Stokłosa z Pow. Zw. Sam. Chł. Organizacja bardzo sprawna. Widzów około 1.500. (rg)

Zbiórki i zabawy

na cele radiofonizacji

W ramach tygodnia radiofonizacji kraju na terenie naszego województwa zostaną zorganizowane zabawy taneczne (jedna z nich w Wydminach pow. Giżycko już się odbyła), zbiórki uliczne i na listy rozesłane do urzędów i instytucji, z których dochód przeznacza się na cele radiofonizacji. Przystępuje się również do sprzedaży nalepek — cegiełek, wydanych z okazji Tygodnia SKRK.

Ponadto rozprowadzono w świetlicach i szkołach gazetkę radiową, plakaty i wywieszki z hasłami.

Powyższe sprawy były tematem obrad Woj. Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju. (a)

Młodzież buduje basen

Młodzież szkół lidzbarskich postanowiła własnymi siłami zbudować basen pływacki na placu przy starostwie. Zapał młodzieży pozwala przypuszczać, że w roku przyszłym basen zostanie oddany do użytku. (ak)

Znów 419 domków mieszkalnych

stanie się własnością ludzi pracy

Przewodniczący Woj. Komisji Klasyfikacyjno-Szacunkowej w Olsztynie wydał nowe zarządzenie wystawienia na sprzedaż dalszych nieruchomości w miastach naszego województwa.

MORĄG. — 27 nieruchomości przy ul. Wyzwolenia, Warmińskiej, Żymierskiego, Koszarowej, Dąbrowskiego, Jagiełły, Pomorskiej, Asnyka, Żeromskiego, Mickiewicza, Krzywej, Reymonta, Kwiatowej, Kaszubskiej, Osińskiego, Ks. Skorupki i przy szosie do Wilnowa.

BARCZEWO. — 41 obiektów przy ul. Mickiewicza, Wojska Polskiego, Kościuszki, Warmińskiej, Kraszewskiego Traugutta, Targowej, Młynarskiej, Zielonej, Północnej, Grunwaldzkiej, Rzeczypospolitej, Narbutta, Kostowej, Armii Czerwonej, Lipowej i Słowackiego.

SZCZYTNO. — 24 obiekty przy ul. Chopina, Partyzantów, Nauczycielskiej, Drzymały, Poznańskiej, Konopnickiej, Krasińskiego, 3-go Maja i Św. Wojciecha.

PASŁĘK. — 32 obiekty przy ul. Gen. Świerczewskiego.

PISZ — 29 obiektów w osiedlach Małym i Dużym, w Łupkach i przy ul. Polnej.

IŁAWA (pow. suski) — 11 obiektów przy ul. Górnej, Podlesnej, Radomskiej, Dąbrowskiego, Polnej, Smółki, Wojska Polskiego i Jagiellończyka.

SUSZ — 32 obiekty przy ul. Mickiewicza, Cmentarnej, Krótkiej, 15-go Grudnia, Leśnej, Prabuckiej i w Osiedlu Mochowskim.

BRANIEWO — 68 obiektów przy ul. Zielonej, Wł. Jagiełły, Królewieckiej, Wspólnej, Staszica, Mrongowiusza, Różanej i Botanicznej.

ORNET — 148 obiektów przy ul. Piaskowej, Pieniężnego, Ogrodowej, Kwiatowej, Sądowej, Wiesława, Polnej i Zarzeckiej.

W najbliższych numerach „Olsztyńskiego Dziennika Wojewódzkiego" ukażą się dwie szczegółowe listy tych nieruchomości miejskich (ogółem 419 obiektów), których nabywcami mogą być ludzie pracy, stali mieszkańcy naszego województwa.

Na sprzedaż wystawiane są przeważnie domki jedno i dwurodzinne.

CO I GDZIE?

W OLSZTYNIE

TEATRY

Teatr im. St. Jaracza: „Błękitny ton", godz. 19.30.

KINA

Kino „Polonia" — „Młoda gwardia", seria pierwsza część druga dozw. od lat 12, godz. 16, 18 i 20.

Kino „Odrodzenie" — „Gdzieś w Europie" prod. węgierskiej, godz. 15,45, 17,45 i 19,45.

Kino „Mazur" — „Kariera" prod. czeskiej godz. 15,30, 17,30 i 19,30, dozw. od lat 14.

Apteka dyżurna — Staromiejska — Stare Miasto 2.

PODOLSZTYŃSKIE KORTOWO

miasteczkiem nauki i wychowania

Kortowo, podmiejskie osiedle Olsztyna, znane jest dotychczas, jako była siedziba zakładu dla obłąkanych z czasów przedwojennych, obecnie zaś kolonia mieszkalna, która w pierwszych latach po wyzwoleniu rozwijała się niejako samorzutnie.

Ostatnio jednak ten duży kompleks ponad 30 gmachów staje się obiektem zainteresowania wielu czynników. Pierwsi pocztowcy urządzili tu ośrodek szkolenia zawodowego, przeznaczając część przyznanych im gmachów na cele mieszkalne i składy. Tymczasowe pomieszczenie znajduje tu również składnica sanitarna „Centrosan" i piekarnia spółdzielni „Mazur".

SZKOŁY I INTERNATY

Ale oto następuje zasadniczy zwrot w przeznaczeniu Kortowa. Zaczyna ono nabierać charakteru ośrodka wybitnie szkoleniowego. Po uruchomieniu centrum wyszkoleniowego pocztowej „SP" zaczynają tu powstawać instytucje, o innych typach szkolenia.

A więc w jednym z dużych gmachów po gruntownych adaptacjach i zaprowadzeniu nowoczesnych urządzeń rozpocznie niebawem swą pracę pierwsza i jedyna w naszym województwie szkoła pielęgniarska.

W innym z gmachów poszpitalnych Kortowa przeprowadzony został gruntowny remont i przeróbki adaptacyjne dla przyszłego domu dziecka. Staraniem Kuratorium niebawem po zakończeniu remontu zaludni się młodzieżą szkół zawodowych i blok nr. 14, w którym powstanie dobrze urządzony internat. Również dla celów szkoleniowych przeznaczony został blok nr. 20. O przydział gmachu w Kortowie stara się także szkoła o charakterze rolniczym, znajdująca się obecnie przy ul. Okrzei.

OŚRODEK SPECJALIZACJI LEKARZY

W ostatnim czasie Kortowem zainteresowały się i sfery lekarskie, ściślej zaś mówiąc komisja zdrowia OWRN, która zamierza utworzyć tam wielki, wzorowo urządzony ośrodek, specjalizujący młodych lekarzy w pewnych działach lecznictwa. W tym celu projektuje się zorganizowanie w Kortowie specjalnego szpitala o trzech działach: chirurgicznym, położniczo-ginekologicznym i pediatrycznym, obok którego powstaną odpowiednie pracownie, sale wykładowe, internat na 50 osób itp.

Na ośrodek specjalizacji lekarzy wytypowano już 9 bloków. Są to przeważnie budynki wypalone, wymagające kompletnej odbudowy.

Jak słychać, projekt ten jest przychylnie oceniany w Min. Zdrowia. Realizacja projektu niewątpliwie byłaby wielkim krokiem w ostatecznym zagospodarowaniu zaniedbanego dotychczas osiedla i Kortowo stałoby się miasteczkiem nauki, wychowania i szkolenia. (an).

Robotnicy rolni PGR Rzeczno uczczą czynem

zjednoczenie stronnictw ludowych

Na zebraniu koła SL w zespole PGR Rzeczno w pow. pasłęckim omówiono sprawy związane z kongresem zjednoczeniowym Stronnictwa Ludowego i PSL. W zebraniu wzięli udział również członkowie miejscowej organizacji PZPR.

Celem uczczenia kongresu zebrani zobowiązali się założyć koło przyjaźni polsko-radzieckiej, zakończyć na 10 dni przed terminem dostawę buraków cukrowych, dostarczyć dla świata pracy 100 q ziemniaków (po 1 q. z własnych ordynarii), uzyskane za to pieniądze w sumie 50 tys. zł. przekazać na Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy.

Członkowie Stronnictwa Ludowego oraz Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Rzecznie wzywają wszystkie zespoły PGR do podejmowania zobowiązań na cześć kongresu zjednoczeniowego ruchu ludowego i zadokumentowania sojuszu robotniczo-chłopskiego. (d).

Plan skupu żywca

wykonany w 156 proc.

Gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej w woj. olsztyńskim wypłaciły dotychczas chłopom pięć i pół mil. zł. premii za terminową dostawę zakontraktowanych tuczników.

Dzięki współzawodnictwu pracy na odcinku skupu trzody chlewnej plan skupu żywca za wrzesień wykonany został w 156 proc. (il).

W byłym pałacu junkierskim

rozbrzmiewa śmiech robotniczej dziatwy ruciańskiej

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Ośrodek Kultury Dziecka w Rucianach, którego uroczyste otwarcie dokonane zostało w ub. niedzielę przez przedstawicieli Zw. Zaw. Pracowników Leśnych i Przemysłu Drzewnego, mieści się w uroczym pałacu, stanowiącym do 1945 roku własność magnata i fabrykanta niemieckiego w jednej osobie, niejakiego Andersa.

Do b. pałacu przylega park, pośrodku którego zieleni się obszerna polana, łagodnym stokiem opadająca ku brzegom zatoki jeziora Nidzkiego. Z okien odremontowanego, o jasnych, białych ścianach, pałacu otwiera się wspaniały widok na park, jezioro i zieleniejące w dali lasy świerkowe.

JAK TO BYŁO ONGIŚ

Obszarnik i fabrykant Anders, który być może żyje jeszcze, gdzieś pod skrzydłami anglo-amerykańskimi na zachodzie Niemiec, z żalem zapewne wspomina owe beztroskie czasy, kiedy bezkarnie można było wyzyskiwać tanią siłę roboczą, a więc Mazurów, masowo zatrudnionych w jego przedsiębiorstwie.

Do pokoi pałacowych broniła wówczas wstępu wygolona i wygalowana służba w liberii, a wspaniały park służył tylko rodzinie Andersów i ich gościom — junkrom pruskim. Po alejach snuli się panowie w monoklach i z burszowskimi szramami na zblazowanych gębach — ci sami, których w latach hitlerowskiej okupacji widywaliśmy w mundurach oficerów Wehrmachtu, lub, co jest bardziej prawdopodobne, w podgiętych, okrągłych czapkach, oznaczonych trupimi czaszkami.

A JAK JEST DZISIAJ

Dziś w lśniących czystością, pełnych słońca salach pałacowych rozbrzmiewa swobodny, radosny gwar 60 dzieci robotników, tych robotników, którzy odbudowują z gruzów wojennych ruciańskie zakłady drzewne. Wśród maleństw rozpoznać można z łatwością 15 dzieci miejscowego pochodzenia, małych Mazurów. Pot i znój ich budował ongiś fortunę Andersów.

Dziatwa robotnicza znalazła w ruciańskim Domu Kultury Dziecka wszystko to, co do niedawna mogło być tylko śmiałym marzeniem wydziedziczonych.

Pokój do zabaw tonie w blaskach jesiennego słońca. Na puszystym dywanie piętrzą się stosy zabawek, których sam widok wywołuje nawet na najsmutniejszej buzi dziecięcej radosny, szczęśliwy uśmiech.

W jadalni niskie stoły zdobią pożółkłe liście i pastelowe barwy kwiatów jesiennych. Ze ścian barwne malowidła przemawiają do wyobraźni dziecięcej, bawią i uczą swoją tematyką dydaktyczną.

Przez otwarte okna dobiega z parku srebrzysty śmiech. Na skraju polany widzę gromadkę rozbawionej dzieciarni w ogródku jordanowskim, urządzonym przez robotników dla własnych dzieci.

Są tu wszelkie urządzenia do zabaw dziecięcych, które były ongiś przywilejem dzieci rodziców zamożnych. Huśtawki, pochylnie, piaskownice i szereg nieznanych mi nawet z nazwy urządzeń — oto królestwo dzieciarni w Domu Kultury Dziecka w Rucianach.

Dom Kultury jest wzorowym, pięknym przedszkolem. Znajdują tu dzieci najtroskliwszą opiekę i rozrywkę. Trzy fachowe wychowawczynie uczą dzieci, przygotowując je do twórczego, pięknego życia w lepszym świecie jutra.

Przedszkole prowadzi również świetlicę, kładąc duży nacisk na repolonizację dzieci miejscowego pochodzenia.

W b. pałacu junkra pruskiego w Rucianach panuje atmosfera wiary w lepsze i szczęśliwsze jutro. Wiarę tę krzepi już dziś radosny, swobodny śmiech dzieci robotniczych. (il).

Cukrownia Kętrzyn

bije własne rekordy

(Od naszego korespondenta)

Cukrownia w Kętrzynie walczy o utrzymanie sztandaru przechodniego w okręgu gdańskim, który w ubiegłym roku zdobyła.

W ostatnich dniach stale zwiększa się ilość przerobionych na dobę buraków. W dniu 24 bm. cukrownia uzyskała 140 proc. normy przerobowej (9700 q.). Tym samym przekroczyła również swoje zobowiązania, złożone na zjeździe Pow. Rady Zw. Zawodowych o 200 q.

Następnego dnia, tj. 25 bm., przerobiono 9900 q. w ciągu doby. Jest to znacznie więcej, niż ustalona dla cukrowni kętrzyńskiej norma, wynosząca 700 q. buraków na dobę. (ma).

Cztery razy krócej budowali

robotnicy SBW magazyn zbożowy

W dniu 29 b. m. przekazany zostanie do dyspozycji Centrali Rolniczych Spółdzielni nowowybudowany magazyn zbożowy w Wyszemborku koło Mrągowa. Magazyn został wybudowany w ciągu 25 dni, a więc na 75 dni przed planowanym terminem.

Stało się to na skutek wprowadzonego w SBW dobrze rozwijającego się współzawodnictwa pracy, przy czym na wyróżnienie zasługuje brygada ob. Kurakiewicza, wykonująca przeciętnie 228 proc. normy.

W tym zespole wszyscy robotnicy wykonywali ponad 200 proc. normy, a szczególnie wyróżnił się murarz J. Schmidt, który osiągnął 251 proc. normy. (lu)

Nasi korespondenci donoszą

IŁAWA. — Junaczki i junacy SP w gminie Piotrkowo przystąpili do urządzenia własnej świetlicy. Dzięki wytężonej pracy młodzieży z SP świetlica została odnowiona i oszklona. Poza tym urządzono kancelarię gminnej komendy SP. (d).

KĘTRZYN. — W związku z miesiącem pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej w Kętrzynie zorganizowano interesującą wystawę książki radzieckiej. (m).

LIDZBARK. — Ośrodek zdrowia w Lidzbarku coraz więcej rozszerza zakres swej działalności. Przychodnia ogólna przyjmuje dziennie 20 — 30 pacjentów. Zdjęcia Roentgena dokonywane są 3 razy w tygodniu, przeciętnie ponad 100 chorych tygodniowo. Przychodnie społeczne — gruźlicza i przeciwweneryczna są bezpłatne i codziennie mają po kilkanaście osób leczących się.

W ośrodku pracują 3 lekarze i 4 pielęgniarki.

Dobra organizacja pracy w Ośrodku pozwala leczyć się za minimalną opłatą (100 zł), z czego korzystają przede wszystkim nie należący do Ubezpieczalni Społecznej rolnicy.

OSTRÓDA. — Publiczna średnia szkoła zawodowa w naszym mieście urządziła staraniem szkolnego koła radioamatorów, w swojej auli „pod wieczorek przy mikrofonie". Impreza ta cieszyła się dużym powodzeniem i była dobrze zorganizowana. Bawiono się więc wesoło. (mr)

RESZEL. — Na szosie po Św. Lipką uległ katastrofie samochód ciężarowy RSW „Prasa". W wypadku pięć osób zostało rannych, w tym dwie osoby ciężko. Rannych przewieziono do szpitala w Reszlu. (oz).

Piłka nożna

W ub. niedzielę na stadionie miejskim przy ul. Agricola w Elblągu odbył się mecz piłkarski o mistrzostwo B-klasy GOZPN między miejscowym Ogniwem a tczewską Unią.

Mecz zakończył się zwycięstwem Unii 2:0 (0:0).

Jako przedmecz odbyło się spotkanie rezerw tych klubów, zakończone zwycięstwem gospodarzy w stosunku 3:2 (2:1). Widzów około 2.000. (rg)

*

Dnia 23 bm. został rozegrany na stadione w Górowie Iław. towarzyski mecz piłki nożnej miedzy reprezentacjami miasta Bartoszyce i Górowo Iław. Mecz zakończył się zwycięstwem Górowa Iław. 3:1 (1:1). (mt)

Ogłoszenia drobne

ZGUBY

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU Olsztyn na nazwisko Szymczak Ignacy syn Tomasza urodz. 14.7. 1905 r. zam. w Olsztynie. 989-0

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie obywatelstwa polskiego wydane przez Starostwo Powiatowe Olsztyn na nazwisko Dobrowolska Antonina zam. w Jedzbarku, gm. Marcinkowo. 995-1

B-91019